

8794 III
2

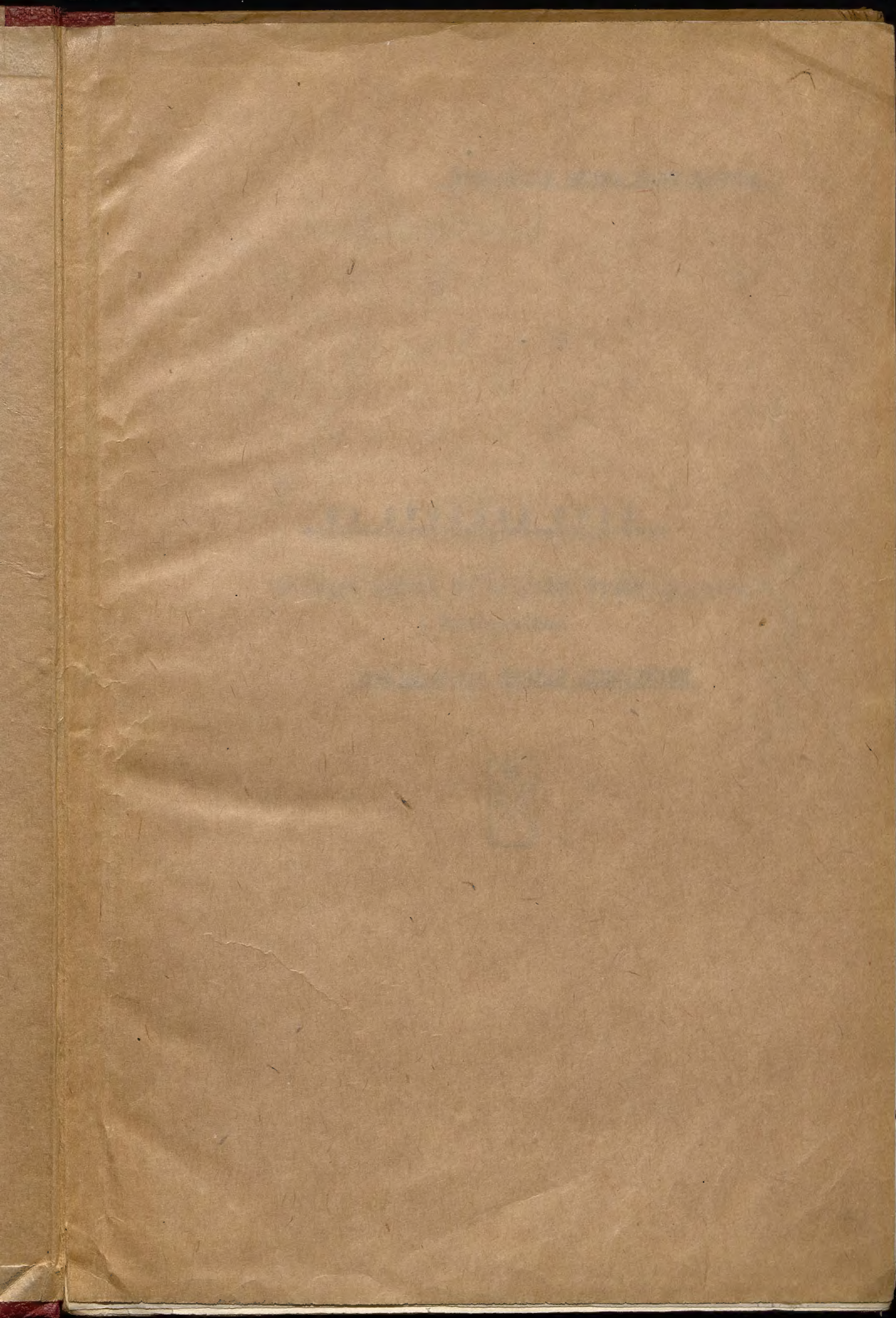
2.

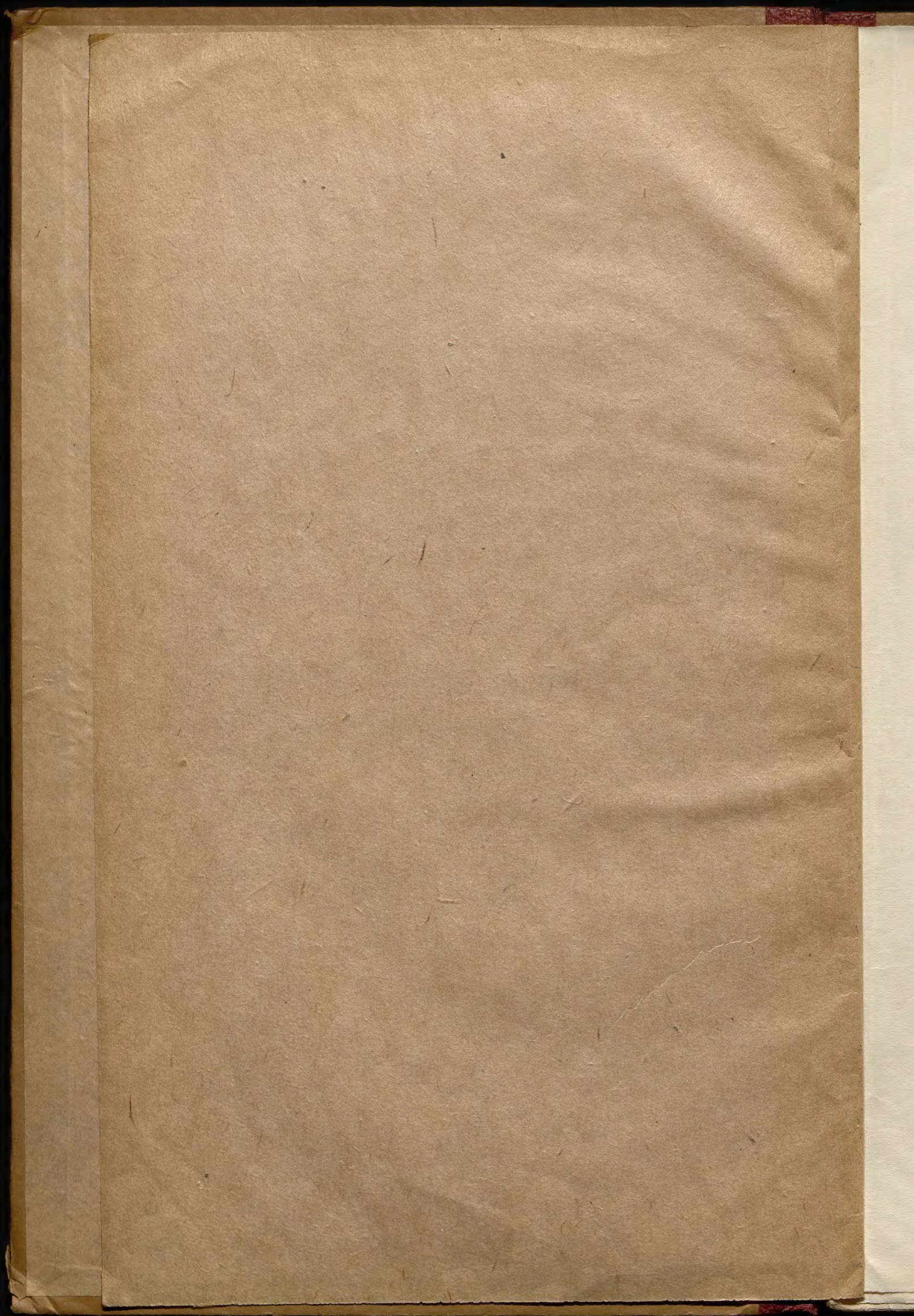
NA SWOJSKĄ NUTĘ

trylogia
napisał

Stanisław Żukiewicz

8794





Wszystkie prawa zastrzeżone.

NA SWOJSKA NUTE
+++++

Trylogja osnuta na motywach Fredry, Syrokomli
i Mickiewicza

uscenizował MACIEJ SZUKIEWICZ

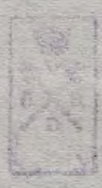


PROCEEDINGS OF THE BOARD OF DIRECTORS

IN A RESOLUTION

Resolved, That the Board of Directors of the
Company do hereby authorize the President and
the Secretary to execute and deliver to the
proper authorities all such documents and
instruments as may be required for the
purpose of carrying into effect the
provisions of the Charter of the
Company.

IN WITNESS WHEREOF, the Board of Directors



I.

WOLNOŚĆ TOMKU W SWOIM DOMKU.

1990 1991 1992 1993 1994 1995 1996 1997 1998 1999 2000 2001 2002 2003 2004 2005 2006 2007 2008 2009 2010 2011 2012 2013 2014 2015 2016 2017 2018 2019 2020 2021 2022 2023 2024 2025 2026 2027 2028 2029 2030

Bajka.

121

I.

WOLNOC TOKKU / SHOIN DOKKU
.....

B. 13. 18.

15

Schemat scenarjusza.

1. Stacja Pawła.
2. Antykamera stacji Pawła.
3. Stacja Gawła.
4. Sien' domu.
5. Stacja Gospodyni.

Содержание

1. Страница первая.
2. Аннотация к первой странице.
3. Страница вторая.
4. Страница третья.
5. Страница четвертая.

O s o b ę.

PAWEŁ
GAWEL
GOŚĆ
GOSPODYNIA
STRÓŻ

Rzecz dzieje się na przedmieściu Warszawy
między 1820 i 1830 r.

.....

S c e n a 1.

W stancji 3. Gawel z Gościem gwarzą, popijając ze szklanic. - Gospodyni w stancji 5. krząta się po izbie, potem siada do krosien. -

GAWEL

Jeśli łgę choć jedno słowo
Niechaj mię lis ochrzci kitą. -
Dzień zimowy był jak dziś.
Ostepami i dąbrową
Idę z flintą nienabitą
A wtem za mną - patrzę - miś !
Tam, do licha, złe mospanie,
O złożeniu się nie marzyć, -
Czort bierz takie polowanie,
Gdzie trzą zwierza sztuką, zażyć.
A że każda chwila zyskiem
Nogi-m za pas wziął i wskok,
Aż stanąłem nad urwiskiem
U stóp mając śnieżny stok
A za sobą, tuż-tuż bartka.

GOŚĆ

Cóż waśó poczał ?

GAWEL

Co ? - buch ! w śnieg,
Oblepiłem się nim cały
I tam, gdzie najstromeży brzeg,
Przez wykroty i przez skały;
Niczem z gór lawina wartka...

GOŚĆ

Skulkowałeś lotem strzały ?

GAWEL

Jakbyś był tam.- Lecz to nic,
Bo i bartek cwana sztuka:
Zmiarkowawszy co się święci,
Nad przepaścią hyc-hyc-hyc !
Potem śniegu łapą szuka
Jak pierzyną się okręci
I bezpieczny w tym kokonie
Moim śladem sypie w dół.

- GOŚĆ -

Znać się otał-o Smargonie...

GAWEL

Pojmiesz waść, com wtedy czuł,
Bo sam jesteś tegi łowca.
Zimne mię oblaży mrowia,
Potem ciarki tak siarczyste,
Że zawrzało śród pokrowca
I, jak waści życzę zdrowia,
Łód się w wody zmienił czyste
I puścił mię z powijaka.

GOŚĆ

A miś ? - chyba się roztrzaskał ?

GAWEL

Gdzież tam ! ino wpadł do saka
Ani wiedząc, jak i kiedy.
Bo zaledwom wybrnął z biedy

Setny mróz tak nagle ścisnął,
 Że się miś nie wykaraskał
 I zmarznięty ani pisnął.

GOŚĆ

Toć mówiłeś...

GAWEL

Jakom rzekł:
 Ani pisnął w dybach z lodu.

GOŚĆ

Zawdyś prawił, że miś w bek -

GAWEL

No tak, w bek, lecz nie od chłodu
 Jeno z bólu, gdy mu w gębie
 Rwał cążkami zęb po zębie.

GOŚĆ

Coś z siarczystych onych dreszczów,
 Dzisiaj jeszcze siedzi w waści.

GAWEL

Niechaj-że mnie lis chrzoci kitą,
 Albo wilk łeb sadłem maści,
 Jeślim wtedy parę kleszczów
 Nie oczyścił ma paszczęki.
 Bó jak mówię: w lód spowitą
 Miałem bestję a na jęki
 Byłem głuchy.

GOŚĆ

A-ha, tak...

GAWEL

Może zmyślam ?

GOŚĆ

A, cóż znowu ! ...

GAWEL

Hola !

GOŚĆ

Wierzę.

GAWEL

Ważć mi przytknął

GOŚĆ

Ja ?

GAWEL

No, tak, - nie wierzysz słowu.

Tedy ci ukazę znak:

Srogie zębce, pierci kłak

I pazury przednich łap.

Bo co którą z lodu wytknął

To ja za nią zaraz: cap !

GOŚĆ /drwiącō/

A miś czarny był czy buri ?

GAWEL /zrywając się/

Dość mi tego już, :do djaska !

GOŚĆ /wstawiając również/

Puść waść do dom.

/W głębi widny przez otwartą bramę sieni 4/.
ukazuje się PAWEŁ, odczytawszy numer domu, wchodzi do

sieni, - rozgląda się/

GAWEL

Nie, nie puszcze !

Zamiast chleptać tu tej lury

Proszę za mną do alkierza.

W dowód jakim to miał puszcze

Pójdź i opatrz skórę zwierza,

Co bezzębnym pyskiem mlaska -

Sprawdzaj powieść, jeśli łaska.

/wychodzą drzwiami w lewo/

S c e n a 2.

PAWEŁ

Dom przedstawia się niezgorzej

Chociaż wchód ma od podwórca.

Zastukajmy, - ktoś otworzy.

/stuka do izby Gawła, lecz na próżno/

Hola ! jest tu stróż, dozorca,

Pies, lub choćby cień Cerbera ?

Cisza...! Jak mi miły Bóg,

Wymarzona to kwatera, -

Tubym śnić i tworzyć mógł.

/stuka do drzwi Gospodyni, która zasłyszawszy coś,

wstała od krosien, podeszła do drzwi i nasłuchuje/

Ktoś się ruszył, zmacał zamki

I znów odszedł od podwoi.

/puka natarczywie/

A toć, ciłecz, pomknij klamki,

Nie sądz, żem jest szalawilą.

/pauza/

Cóż ten kundel ? żarty stroi ? -

Czy mam drzwi wywalić siłą ?

/łomocę we drzwi/

GOSPODYNIA

/odskoczywszy od drzwi, dopada okna i otworzywszy je, krzyczy co siły/

Złodziej ! gwałtu, rety, złodziej !

PAWEŁ

Złodziej ? /odsuwa się od drzwi/

Sacré nom de Dieu,

Mógłbyś mi się przyjrzeć wprzódziej.

/Bramę w głębi z podwórca wbiega STRÓŻ/

S c e n a 3.

STRÓŻ

Łap złodzieja !

PAWEŁ

Cicho, kpie !...

STRÓŻ

/zdejmując czapkę/

Czego szuka pan dobrodziej ?

PAWEŁ

Ktoś stąd pisał do Kurjera

Pragnąc podać w inseraty,

Że tu wolna jest kwatery.

Sam się wnosząc do komnaty,

Dużej bym oszczędził straty.

STRÓŻ

/ukazując ku górze/
A dyć wolna.

PAWEŁ

Tera ?

STRÓŻ

Zara.

PAWEŁ

Kto gospodarz ?

STRÓŻ

/przezornie, niemal szeptem/

Baba stara.

Ślepa - ale wszystko widzi,
Głucha, - ale wszystko słyszy,
Na grosz chciaśza niżli żydzi.
Nie pożywi nawet myszy
A człowieka niedopiero.

PAWEŁ

Chcesz powiedzieć, że jest sknera.
Czekaj. /sięga do kieszeni/

STRÓŻ

/nadstawiając dłoń/

Czekam.

PAWEŁ

/dobył z kieszeni list/

Tutaj pisze:

Stancja, istny raj, zacisze -

STRÓŻ

/machnąwszy ręką, chce się oddalić/

PAWEŁ

Czekaj.

STRÓŻ

/nadstawiając dłoń/

Czekam.

PAWEŁ /czytając/

Domek schludny,

Że w nim mieszkać bierze chętna,-

Na Powiśle widać cuany,

Do wynajmu łódź i wędka,

Stancja z światłem i zegarem,

Piec z gotowym samowarem -

STRÓŻ

/parska śmiechem, chce odejść/

PAWEŁ

/zatrzymując go za odzienie/

Czekaj !

STRÓŻ /ziřytowany/

Wiecznie-~~n~~ tym czekajem

A szczechajem, gdy kto z gości

Przyjdzie pytać o izb najem.

/szczeka/

Hau-hau, hau-hau !

PAWEŁ

PAWEŁ

/dając mu napiwek/
 Masz obola
 Tylko nie wyj tak, Cerberze.

STRÓŻ

/wziawszy datek, radośniej i głośniej/
 Hau-hau !

PAWEŁ

/zatykając uszy/
 Pójdiesz precz do pola !

STRÓŻ

/wyciąga dłoń, - z naiwnem zdumieniem/
 Toć melduję was jejmości.

PAWEŁ

/ubawiony tem, daje mu znów napiwek/

STRÓŻ

/z twarzą u drzwi Gospodyni/
 Hau-hau ! Uchył jejmość dzwierze,
 Ktosi przyszedł po kwaterze.

GOSPODYNI

/która po zamknięciu okna, ochłoneła z przerażenia i
 podszedłszy ku drzwiom starała się podsłuchać rozma-
 wiających, - nasłuchując zaś ostrożnie i bez hałasu,
 poodmykała zasuwki i łańcuszki/
 Po kwaterze ?- zaraz, zaraz
 Tylko klucz obróć w drzwiach.
 /uchyla drzwi, przygląda się Pawłowi/
 Coś gorączka z kawalera...

Łatwo kogoś wziąć pod dach
A z nim kłopot i ambaras.

PAWEŁ

/uchylając cylindra/

Daruj pani...

Gospodyni

/otwierając szeroko drzwi, dobrodusznie, z uprzejmością starej baby wobec młodego, ładnego chłopca/

Starość gdera,

Niech to młodość jej wybaczy.

Proszę, proszę...

/PAWEŁ wchodzi do izby Gospodyni, która zamknawszy za nim drzwi, zwraca się do stróża/

Do roboty

Zamiast włóczyć się po sieni !

Coś tam kapło...

STRÓŻ /na stronie/

Ta zobaczy

I przez ścianę.

GOSPODYNIA

/oglądając go podejrzliwie/

Najmniej złoty...

To tak, jakby mnie z kieszeni.

A że ciężko chodzić z złotem,

Oddasz mi go, oddasz potem.

/STRÓŻ znika w głębi - Gospodyni wraca do swej izby/

Proszę, niechaj waćpan spocznie.

PAWEŁ

Czas to pieniądz.- Radbym przeto

Zabrać się ad rem niezwłocznie.

/GOSPODYNI, ochotnie, źle go rozumiejąc, dyga przed
nim ze śmieczną zalotnością/

Póki mi nie spłynie z Letą
W ciemną otchłań Acherontu.
Dom jejności ?

GOSPODYNI

Dom i stancja.

PAWEŁ

/z wersalskim ukłonem/
Wchód w nią z tyłu czy od frontu ?

GOSPODYNI

/czerwieniąc się/
Ależ to jest arrogancja
Pytać o to białogłową.

PAWEŁ

/nie bez zdziwienia/
Arrogancja ? - chronię mię Panie.
Pytam, gdzie są drzwi wchodowe.
Jeśli izba mi się nada,
Zaraz wziąłbym w niej mieszkanie,
Gdyż zbyt zimno już sub Jove.

GOSPODYNI

Waćpan coś uczenie gada,
A u niewiast rozum krótki.

PAWEŁ

/niecierpliwie/
Gdzież ta stancja ?

GOSPODYNI

We facjatce

Sprzęt nowiutki, piec ciepłutki,
Cisza, tylko zegar szepce -

PAWEŁ

Słowem, jak ptaszkowi w klatce
Będzie mi tam w tej izdebce.
Lecz wprzód widzieć mi ją trzeba.
/inwitowany gestem Gospodyni, zmierza ku drzwiom/

GOSPODYNI

Waćpan się nią wprost zachwyci.

PAWEŁ

/już w sieni/

Dalej ludzi, bliżej nieba...
Prędzej z gwiazd mię dojdą wici.
Może stworzę coś w tej klatce,
Co w lot zjedna mi nakładcę.
/idzie ku bramie sieni w głębi/

GOSPODYNI

/wyszła do sieni, na progu swej izby, zamykając
drzwi na klucz, nieco głośniejsze, w stronę Pawła/
Przez podworecznik, - w lewo schodki
A uważać, bo dwóch brak.
Ja tu tylko-donknę kłódki...

/PAWEŁ znika w lewo/

Wziął się na lep, wziął się ptak !

/wybiega za Pawłem/

S c e n a 4.

S c e n a 4.

/Z alkierza już wrócili do izby 3. GOŚĆ i GAWEL/

GAWEL

/z rogiem myśliwskim w dłoni/
 Waść wszystko dziwnem zda się,
 Choć najprostszą rzecz na świecie.
 Idąc tedy przez polanę
 Patrząc: kozioł sam się pasie.
 Bez ogarów - myślę sobie -
 Jakże ja cię tu dostanę?
 Ledwom się poradził głowy,
 - A nie kryta ona sioma! -
 Już i fortel mam gotowy.

/na górze w antykanierze 3. ukazuje się PAWEŁ, wnet
 po nim GOSPODYNIA, otwiera z klucza drzwi do stancji 1
 i wraz z Pawłem wchodzi do niej/

Kozły jurne, jak wiadomo
 A było to w bekowisko.
 Więc podkradam się doń blisko
 I róg wzięwszy w ręce obie,
 Zrazu cicho i nieśmiało,
 Potem - aż powietrze drżało -
 Bez namysłu jakby z nut,
 Beczę niby stado siut,
 Dmę i dmę, ot tak mniej więcej.

/dmie w róg/

PAWEŁ

A to co za straszny ryk ?

GOSPODYNIA /zaniepokojona/

Nic nie słyszę.

PAWEŁ

Toć dom drży
 Jak Jerycho albo Ilion.
 /GAWEŁ znów zadał w róg/
 Traba ! - Jezu, Chryste Panie !

GOSPODYNIA

/rada, że błyskawicznie znalazła wybieg/
 Traba ? - ach tak, tak, pocztyljon !
 Bardzo miłe ma zagranie.
 Trakt przed domem, siwy konik
 /drepcąc ku oszklonym drzwiom w lewo/
 Co dnia tedy... o, już znikł.
 /otworzyła drzwi na balkon/

PAWEŁ

/który zbliżył się do niej/
 Phi, phi ! - nawet jest balkonik...
 /wychodzą oboje na balkon/

GAWEŁ

Podniósł rogi, uchem strzyże,
 - Z siut się, Gawle, w rysia przemienił -
 Coraz bliżej, coraz bliżej...
 W pętlę związał em rzemień
 I gdy ani się spodziewa
 Tu go za róg, tu do drzewa.
 Próżno racia, ziemię rył,
 Ani wprzód mu ani w tył,
 A ja sobie go tymczasem
 Pokrajałem kordelasem.

GOŚĆ

Istny Nemrod z waszmość pana -

GAWEL

Ho, ho, ćwiczę się co rana
 A choć zwierza mi dziś tu brak,
 Strzelam sobie czasem w piec,
 W lampę, w obraz, w sofę, w kubrak.
 A jak przyjdzie szczuć i biedz
 Siadam na czembądz okrakiem
 I po izbie latam ptakiem.

GOŚĆ

Tedym w łowach dziś zawadę -

GAWEL

Gość w dom - Bóg w dom.

GOŚĆ

Po ponowie
 Rado się poluje, rado.

GAWEL

Co mam złowić i tak złowię.

GOŚĆ

Lecz doprawdy czas już do dom.

GAWEL

/rozkładając ręce/
 Siłą nie zatrzymuj gościa.
 Dajmy jeszcze buzi nieodom
 A wywiode sam waszmościa.
 /przepija do gościa/
 W wasze ręce, panie bracie.

/wychylili, uściskali się korałalnie, wychodzą
 do sieni i przed sieni, gdyż Gawel odprowadza gościa
 przez podwórze/

S c e n a 5.

/Równocześnie do stancji 1. wracają z balkonu
Paweł i Gospodyni/

PAWEŁ

/z listem w ręku/
List przesłany do gazety,
W retoryczne zdobny ksiąty
/przebiega go oczyma/
Głosił stałości tej zalety.

GOSPODYNI

/powłódlasz ręką/
Sprzęt - nie piękny-ż ?

PAWEŁ

Stare graty.

GOSPODYNI

Stół dębowy.

PAWEŁ

Lecz bez nogi.

GOSPODYNI

Alboż źle mu stać przy ścianie ?
Waćpan wielkie na wymogi

PAWEŁ

Toć stół dają i w areszcie.

GOSPODYNI

/ukazując na komodę/
Za stół ujdzie i to wreszcie

PAWEŁ

Gdzież jest zegar ?

GOSPODYNI

/ukazawszy ku drzwiom balkonu/

A ot, panie.

PAWEŁ

Gdzie ? - nie widać.

GOSPODYNI

Czy być może ?

Otwórz więc pan oczy szerzej.

PAWEŁ

/rozgląda się/

Chyba na nos szkła nałożę.

GOSPODYNI

Ależ tam, o, tam, na wieży.

PAWEŁ

Prawda ! tak ! nie miałem racji.-

Żem się tego nie domyślił,

Choć domysłnej jestem nacji !

To jest zegar.- Lecz list kreślił,

Że ze światłem ta kwatera.

Kędyś świecznik lub kaganek ?

GOSPODYNI

Świecznik ? po co ? - wszak dzień tera

A wieczorem dość o zmroku

Wybiedz przez te drzwi na ganek,

By mieć światło miłe oku.

PAWEŁ

/już tonem drwin/

Gwiazdy lśniące przez lazury ?

GOSPODYNI

Na pocziwość: lampę z knotem.
Naprzeciwko u figury
Noc w noc pali się przed światkiem.

PAWEŁ

To jest owem światłem w liście !

GOSPODYNI

Waćpan, widzę, wątpił o tem.
To nieładnie.

PAWEŁ

Rzeczywiście.-
W nocy sypiam, więc - co mi tam !
Jedno tylko radbym wiedział...
Pardonhez moi, gdy spytam:
Gdzież samowar ów z kipiátkiem ?

GOSPODYNI

/ukazując ku piecowi/
Na swem miejscu.

PAWEŁ

Toć kociołek

GOSPODYNI

Trochę zczerniał i zaśniedział.
Gdy nałoży dREW pacholek
Wody wlej i jak w ruczaju
Choć po uszy kap się w czaju.

PAWEŁ

I to prawda. Tandem tedy
Odłożywszy precz wybresy,

Choć nie lubię małych klatek,
Biorę stancję.

GOSPODYNI

/wyciągając dłoń/
Ja zadatek.

PAWEŁ

/wciskając jej w dłoń jej list/
Oczywiście.- Proszę.

GOSPODYNI

/zmieszana/

Jakto ?

PAWEŁ

Ogłoszenie o kwaterze
Miało dzisiaj pójść w kurjerze.
Owóż ^{wiec} ~~nie~~ petito fracto,
Licząc papier, druk, czernidło,
Robotnika i maszynę,
Wodę do rąk, ręcznik, mydło -
/Że już inny koszt pomine?
Bez przesady i podejścia,
Złotych pękioby dwadzieścia.

GOSPODYNI

Jezu Chryste !

PAWEŁ

Ciężkie grosze
Oszczędziłem dziś waćpani,
Druk wstrzymując i robotę.

GOSPODYNI

GOSPODYNI

Cała stacja ta szła taniej !

PAWEŁ

Zatem jeśli się tu wnoszę,
Tom komorne z góry wpłacił.

/wyciąga dłoń/

A o resztujące grosze
Najuprzejmiej teraz proszę.

GOSPODYNI

Jakto ? - mam dołożyć jeszcze ?!

PAWEŁ

Chcesz-że pani, bym ja stracił ?

GOSPODYNI

Nie, doprawdy, ja się...wścieknę !

PAWEŁ

A ja w szpaltach to umieszczę:

/Ogłoszenie będzie piękne,

Bo najdroższe dam litery/

"Kto wygodnej chce kwatery..."

GOSPODYNI

Waćpan w sercu nie masz Boga!

PAWEŁ

/pierwotnym tonem, wykwintnie/

Proszę na mnie się nie gniewać,

Żartowałem, - lecz chwilowo

Jestem z kiesz. mą w restancji.

Że zapłacę - daję słowo.

Zdawna szukam cichej stancji,

Aby światu to wyśpiewać,
Co mi ogniem w piersiach gore...
I dlatego: stancję biorę !

GOSPODYNIA

Mam po rzeczy posłać stróża ?

PAWEŁ

Po co ? - wszystko z sobą noszę.
Ekwipacja ma niedużą
/kolejno dobywa z kieszeni, kładzie lub stawia
na komodzie/

Inkaust, pióro za dwa grosze
I pod czołem moc natchnienia
/wypraszając ją gestem/
Zatem... zatem...do widzenia.

GOSPODYNIA

Dla poetów to zacisze -

Niech się panu dobrze pisze.

/wychodzi i niknie w głębi antykamery /2/, potem
widać ją jak przechodzi przez podwórze za bramą
w głębi, potem w stosownie dobranej chwili wcho-
dzi do swej izby i siada do krosień/

/Już od połowy powyższej sceny między Pawłem i Go-
spodynią, GAWEL odprowadziwszy Gościa, wrócił do
siebie i poczynił wszystkie przygotowania do im-
provizowanych łowów. Polggają one na tem, że Gaweł
zdejmując z pleca wypchanego ptaka i wiąże go na
sznurku, przewleczonym przez kółko w suficie. Na
drugim końcu sznurka znajduje się pętla; pętkę tę
Gaweł zakłada sobie na stopę i oddalwszy się, siada

na krześle. Co nogę, pociągnie, to ptak podlatuje
w górę, co nogę popuści, to ptak zniża się. Mając
dzięki temu obie ręce wolne, Gawęł może ujawszy
strzelbę, składać się do ptaka, celować, wstawszy
z krzesła podchodzić go z różnych stron itp./

S c e n a 6,

PAWEŁ

No, nareszcie pozbył baby.

rozgląda się/

Wcale, wcale tutaj znośnie,-

Dziś ma izba ta powaby

A dopiero coś o włości.

Trochę zimno lecz coś robić,-

Piec jest, znajdują się i drewna,

Byle czaju przysposobić

To i wrzać będzie śpiewka.

/opartą na kurku kociołka ręką odkręcił go mimo-
woli/

Tam do diabła, pełen wody !

/zakręca, wsłuchuje się/

Jak te krople śpiewnie ażwiczą,

Podsuwają mi rytm edy...

/siada żywo na komodzie, macza pióro/

Czuje, słyszę, w duszy gędzie...

/do wzniesionego pióra/

Gęsi ! zmien mi się w łabędzie

A ty rymie skrzyj się tęczą !

/pisze/

GAWEL

/z pomocą nogi i sznurka poruszając ptakiem/
 Teraz zerwał się do lotu,
 Teraz na powietrzu waży -
 Żeby mu tak garstkę śrutu...
 Czuję, że się strzał podarzy.
 /wali z dubeltówki/

PAWEŁ

/podnosząc głowę z nad rękopisu/
 Grom wśród zimy ? - sam mi Jowisz
 Dobrej wróżby zsyła znak.
 /słucha rozmarzony/
 Przebrzmiał... Uchem już nie złowisz...
 Cisza - jakby kto siał mak.

GAWEL

/po wystrzale zdjął pętlę ze stopy - ptak spadł na
 stół - podnosząc go i oglądając/
 Dostał, dostał, dostał w czub !
 Tak się strzela ptaszki w locie -
 /odrzuca ptaka/
 Nunc do innych przejdziem prób...
 Pókiś cały - zmykaj kocie !
 /goniąc po izbie przewraca stołki/
 Huzia Sokół, Zagraj, Bryś !
 Hau-hau ! huzia ! hyś-hyś-hyś !
 Żywo pieski, żywó w lot,
 Bo nam gotów umknąć kot.

PAWEŁ

/posłyszał, wstał, nasłuchuje ku dołowi/
 Co to ? skąd ta wrzawa wściekła ?

Czyżby źle broiły moce ?
 Hałas gorszy niż wśród piekła,
 W zrębach cały dom dygoce.
 /klęka, przykłada ucho do podłogi/

GAWEL

/wydawszy parokrotnie głos naśladujący kwik dzika/
 Hola, słyszcie ! dzik gdzieś kwiczy -
 Trzymaj krócej psy na smyczy !

PAWEŁ

/zrywając się z podłogi/
 Śliczna stancja ! ani słowa.-
 Widno ktoś zwierzyniec chowa
 I nieborak captus mente ...
 Wyprawia harce przeklęte.
 /wybiega z izby, znika w głębi antykamery /2/ /

- GAWEL

/ze strzelbą w rękę, z rogłem-myśliwskim przez plecy
 chodzi po izbie śród przewróconych stoików; jakby
 się podkradał pod zwierza kluczy tam i sam/
 Cicho, ciszej tam nagonka !
 Od pnia do pnia rozpiąć sieci
 I nie puszczać z rąk postronka,
 Bo nie zgadnie skąd miot leci.

PAWEŁ

/wchodzi bramą w głębi sieni, przystaje przed drzwia-
 mi Gawła, nasłuchuje/

GAWEL

/poszczekawszy chwilę jak ogury, kiedy tropiąc zwie-
 rza „grają”/

Już na tropie są, już grają...

Mało wieś za taką psiarnię !-

/nasłuchuje/

Pojedynkiem, teraz zgrają -

Zginiesz, misiu, zginiesz marnie...

Spójrzmy, czy jest proch w panewce.

/opatruje swą strzelbę/

PAWEŁ

/podpatrując go przez dziurkę od klucza/

W rękach ściska kolby drzewce...

/odskikując/

Na Bóg miły ! tu się składa -

Uf ! nie pachnie mi śmierć blada !

Miał ambrozję się upajać

Przyjdzie mi go tu rozbrajać.

/puka do drzwi Gospodyni/

GAWEL

Teraz z zimną krwią, mospanie,

Mierz powoli, przypuść blisko

A gdy już na łapy stanie

Jak w poduchę w niedzwiedzisko

Wal, mospanie, raz i drugi.

/oddaje strzał/

PAWEŁ

/zmieszany/

Parbleu, to był ostry strzał !-

Dam jej sygnał. /szczeka/ Hau-hau-hau.

GAWEL

/usłyszawszy szczekanie staje jak wryty/

GOSPODYNIA

To jest głos mojego sługi.

/podchodzi, by drzwi otworzyć/

GAWEL

Żeby nie to, żem pod strzechą,

Żem nie w lesie i bez psów

Rzekłbym, że to jakieś echo

Chce podrzeźniać mojej psiarni.

GOSPODYNIA

/otworzywszy tymczasem drzwi/

Waćpan tutaj ?

PAWEŁ

Na Bóg miły

Ułżyj jejmość tej męczarni, -

To doprawdy już nad siły.

GOSPODYNIA

Co takiego ?

GAWEL

/próbując echa/

Hop - hop !

PAWEŁ

Ryczy znów !

GAWEL

Toż to byłaby uciecha,

Gdybym z ścian tych dobył echa

I zachwycać się niem mógł. /trąbi/

PAWEŁ

PAWEŁ

/zatykając uszy/

Teraz znowu zadał w róg !

GOSPODYNI

Co się to waćpanu stało ?

PAWEŁ

/trąbi znów na rogu/

PAWEŁ

Niechaj pani tylko słucha.

GOSPODYNI

Co ?

PAWEŁ

Te ryki !

GOSPODYNI

Jestem głucha.

PAWEŁ

Wyjmij - proszę - watę z ucha.

GOSPODYNI

Noszę, by mię nie zawiało.

PAWEŁ

Raczej, żeby skroń nie trzęsła.

GOSPODYNI

/wyjawszy watę/

Już wyjęłam i jak pierwej.

Nic nie słyszę.

PAWEŁ

Bo te hasła
Mają pauzy swe i przerwy.

GAWEL

/który pozbył się tymczasem myśliwskiego sprzętu
znów dmie w róg/

PAWEŁ

Ot, w tej chwili.

GOSPODYNI

/choć wstrząsnęła się/
Nic nie słyszę.
W uszach pękły mi klawisze.

PAWEŁ

/zatrząskując jej drzwi przed nosem/
Raczej sama pękni w ćwierci !

GOSPODYNI

/mimo afrontu zaciera sobie radośnie ręce i odtąd
podśluchuje, co się w sieni dzieje/-

PAWEŁ

/stuk gwałtownie do drzwi Gawła/

GAWEL

/już bez strzelby i rogu/
Kto tam puka, klamkę wierci ?

PAWEŁ

Sąsiad z góry.

GAWEL

Co sąsiedzie ?

PAWEŁ

Śmiem zapytać najpokorniej:
 Długo-ż onych harców będzie ?
 Waćpan ślicznie dmie z waltorni
 Lecz doprawdy...

GAWEL

/perząc się/
 Tam do czorta !
 Niepodoba się to waści ?
 Skąd i za co ta egzorta ?
 /odmyka zamki/
 Zaraz dodam ci oleju
 I oduczę tych napaści.
 /szybko otwiera drzwi,- na widok Pawła mityguje się/
 Tak, hm... tego...

PAWEŁ

/kłaniając się/
 Nie inaczej.

GAWEL

Nie wiedziałem, mości dzieju.

PAWEŁ

Nic nie szkodzi.-

GAWEL

Waść przebaczy.
 Jestem raptus... /zapraszając/ Proszę, służę -

PAWEŁ

B/ drogiego nie kraść czasu
 Do dwóch słów się ograniczę.
 Izba moja jest na górze...

GAWEL

Ja się co dnia w łowach ćwiczę -

PAWEŁ

Ja zaś w kunszcie cór Parnasu
Nienawykłych do hałasu,
Więc...

GAWEL

/zadzierzyście/

Co ?!

PAWEŁ

/drżącym od irytacji głosem/
Śmiał wacpana prosić,
Byś polował ciszej nieco,
Bo mi szyby z okien lecą ! ...

GAWEL

/trzęsąc się z irytacji/
Dostyc tego, dostyc, dostyc
Bobkowego krza odziomku !
I ja krótko ci się streszczę:
Wolność Tomku w swoim domku !
/zatrząskuje mu drzwi przed nosem/

PAWEŁ

/z pasją naciśnięwszy kapelusz/
Tędy droga ? - owszem, owszem,
W las nie pójdzie ta nanka.
Jak Mazowsze jest Mazowszem
Znajdzie guza, kto go szuka.
/grozi ku drzwiom Gawła/

Zobaczmy, mój ty lowco,

Kto baranem a kto owcą !

/biegnie w głąb/

GOSPODYNI

/wybiegając do sieni/

Na Bóg miły -

PAWEŁ

/wśród oglądając się/

Nic nie słyszę.

GOSPODYNI

/biegnąc za nim/

Postój !

PAWEŁ

/już znikając w lewo/

Wracam w swe zacisze.

GOSPODYNI

/zawraca się; namyśla, idzie ku drzwiom Gawła/

GAWEL

/odsapnąwszy z pierwszej pasji/

Młokos f... Chciałby się młokosić

Ze mną, com już zęby zjadł.

Zamiast grzecznie przyjść, poprosić...

GOSPODYNI

/pukając/

Waszmość Gawle...

GAWEL

/siadając na sofie/

Człek mu rad

W próg wychodzi po sąsiedzku
A on... /pukanie/ Kto tam ?

GOSPODYNI

Gospodyni.

Starszym nie do twarzy z dąsem,-
Przebacz, waszmość, temu dziecku,
Błogosławion kto mar czyni.

/w górnej stancji ukazuje się Paweł - wszedłszy
rozgląda się szybko po pokoju - powziawszy decyzję
odkręca kurek kociołka w piecu,- następnie siada na
krześle przy stole i zaczyna pisać w notatniku/

GAWEL

Przebacz, przebacz... Wierszokleto !
Jeszcze mleko ma pod wąsem
A już chciałby wiśta-hetta
Brać starego na munsztuczek.
I kto pytam ? - jakiś pisarz,
Obieżyświat, skoczek, włóczyk.

/ziewa/

GOSPODYNI

Toć pień mędrzy od odzienka -

GAWEL

/udobruwany/

Nie ma się czem sierzdzić, nie ma
Zwłaszcza, że mię morzy drzemka.

/kładzie się na sofie, ziewa/

GOSPODYNI

Snem gniew snadno ukołyszasz.

GAWEL

Rozwikłane już dilemma:

Pójdę spać, bom obiegł lasy

I zagrzałem się po ciemie.

GOSPODYNI

Więc należą się wywczas -

Niech się waści słodko drzenie.

GAWEL

/ziewając/

Dzięki, - czuję, że spać będę.

GOSPODYNI

A ja znów u krosien siędę.

/wraca do swej izby/

PAWEL

/który przed chwilą przestał pisać i podszedł do drzwi
by je zamknąć na klucz/

Nie potrzeba aż Cagliostroów,

Aby izbę zmienić w rzapię

/rozgląda się po podłodze/

Lecz już przydałby się ostrów,

Bo czy tutaj czy tam stapię

Wszędzie w wodzie but się kapie,

Wszędzie mokro, wszędzie woda...

/brodząc pogląda wokół/

Stół koślawy... Ach, komoda -

Witaj arko wybawienia !

/chrapiący już Gaweł przestał chrapać, przekłada głowę
na poduszcze/

PAWEŁ

/siadł na komodzie, poziera na piec/
 A tam ciurczy wciąż i ciurozy,
 W kastalskiego kształt strumienia.
 Cicho... czuję już dreszcz twórczy,
 Myśl się żarem rozplomienia
 I na skrzydłach mej tęsknoty
 Lotny obraz goni, chwyta:
 "Drzemie sąsiad na kanapie
 "A woda mu na nos kapie".
 "Nie potrzeba Muz ni Dafny,
 By ułożyć dystych trafny.

PAWEŁ

/podnosząc nieco głowę i ocierając czoło/
 Tam do diabła ! zimne poty...
 Ponoś śmierć tak zawsze wita -
 Nie zawczasie, Panie Boże ?
 /zrywa się/
 Nie, nie, toż 'em zdrów jak ryba !
 /chwytając się za ciemność/
 Teraz pacło po ciemieniu...
 Co to jest ? co to być może ?
 Toć tam izba.- Chyba, chyba...
 /spojrzał na sufit/
 Woda, woda na sklepieniu
 I na stancję spływa cywkiem !
 Nie inaczej, wzrok nie kłamie -
 Dał mi, hultaj, dał z napiwkiem.
 /biegnie ku drzwiom/
 Kości za to mu połamię !

/biegnąc już przez sieni ku bramie w głębi/

Hej poklepię go, poklepię

Za tę wodę na nalepie.

/znika/

PAWEŁ

Miły sąsiad smacznie chrapie

"A woda mu na nos kapie".

"Ledwom złapał moment cichy

Wpaliłem dwa dystychy.

/zaskłyszawszy jakiś łomot/

Oho, wali już po schodach -

Będiesz sobie gryźć ten cwibak !

Ty po kniei - ja po wodach,

Z ciebie łowca - ze mnie rybak.

/zeskoczywszy z komody dopada stojącej w kącie wędki,
brodząc wraca i znów siadłszy na komodzie zaczyna
"łowić ryby". W antykomerze /2/ ukazuje się Gaweł,
"skrada się pod drzwi, nasłuchuje, potem podgląda przez
dziurkę od klucza/

PAWEŁ

/zarzucając raz wraz wędkę nuci zaściankową piosenkę/

Panna stara czy to młoda

Sieć zarzuca wciąż -

Różne rybki niesie woda

Aż się złapie mąż.

GAWEL

Oj-ej ! cały pokój w wodzie

A on z wędką na komodzie

Co waćpan robisz ?

PAWEŁ

Ryby sobie łowie

GAWEL

Ależ, mrospanie, mnie kapie po głowie.

PAWEŁ

/podchodząc do drzwi/

Czy być może ?- Miły ziomku

Wolność Tomku w swoim domku.

GAWEL

W inny sposób tego dowódź.

PAWEŁ

- Zaraz, zaraz mu dowiodę.

/otwiera nagle drzwi/

GAWEL

/uciekając przed wodą/

Rany boskie ! powódź, powódź !

Zniosę wszystko lecz nie wodę !

/ucieka - Paweł zdąża za nim/

GOSPODYNIA

/która już od chwili siedząc przy krosnach strzygła
niepokojnie uchem - wybiega do sieni/

Co to ? chyba dom się wali -

GAWEL

/wbiegając w głębi/

Powódź, potop, gwałtu rety !

Niech mi wpadnie do żołądka

A utonę w jego fali.

PAWEŁ

/ukazuje się na tle bramy w głębi/

GOSPODYNI

Co się stało ?

PAWEŁ

/grożąc obojgu/

To pamiątka,

Aby nie drwić z wierszoklety !

/znika/

GOSPODYNI

Waćć mi spłoszył lokatora,

Z własnej kiesy to zapłacisz !

GAWEL

Kiesza i najbardziej skora

Nie da tyle ile stracisz.

/przez otwarte drzwi swej izby wskazując na powalę/

Nowa musi przyjść powała,

Bo ta zamoczona cała

A tam - niech go diabli biorą !-

Zamiast izby jest jezioro.

/wszedł do swej stancji, za nim Gospodyni/

GOSPODYNI

/spojrzawszy ku powale/

Jezu Chryste ! /przyskakując doń/

Ja waćpana

Pozwę za to w sąd przed kratki

I komorne dasz z izdebki !

GAWEL

/stukając palcem w czoło/
Klepki się rozeszły, klepki...

GOSPODYNI

Nie, nie jestem obłąkana
Jeszcze umam ostatki.

GAWEL

/cofając się przed jej złością/
Oho, źle już, w ustach piana.
/ucieka za stół, na którym porzucił róg myśliwski/

GOSPODYNI

Pazurami oczy wydrę !!

GAWEL

Niechże jejmość się nie złości,
Bo krew zatknie dech jejmości
I pojedziem na klepsydrę !

GOSPODYNI

/rzucając si. na niego z pięściami/
Pierwej waszmość się udławi...

GAWEL

/porwawszy za róg gra jej wprost w twarz/

GOSPODYNI

Cicho ! - Wasz się wpierw udławi
Nim mi oddech zatknie jucha.
Pierwej... Cicho !!

GAWEL

Więc nie głucha !
/znowu gra jej wprost w twarz/

GOSPODYNI

Cicho ! cicho ! cicho ! cicho-o-o- !!
 /nie mogąc trąby przekrzyczyć cofa się przed Gawłem do
 sieni,- dopadłszy swej izby zamyka się w niej wśród
 gościów rozpaczy,- Gaweł, odzierżywszy plac, staje na
 środku sieni i trąbi radośnie, tryumfalnie/

K u r t y n a.

-.---.---.---.---.--

$\frac{1}{2}$
 $\frac{1}{3}$
 $\frac{1}{4}$
 $\frac{1}{5}$
 $\frac{1}{6}$
 $\frac{1}{7}$
 $\frac{1}{8}$
 $\frac{1}{9}$
 $\frac{1}{10}$

KRADZIONE.
+++++

Gawęda.

O s o b y.

w proscenium:

PAN MICHAŁ

PAN JAKÓB

na scenie:

OJCIEC

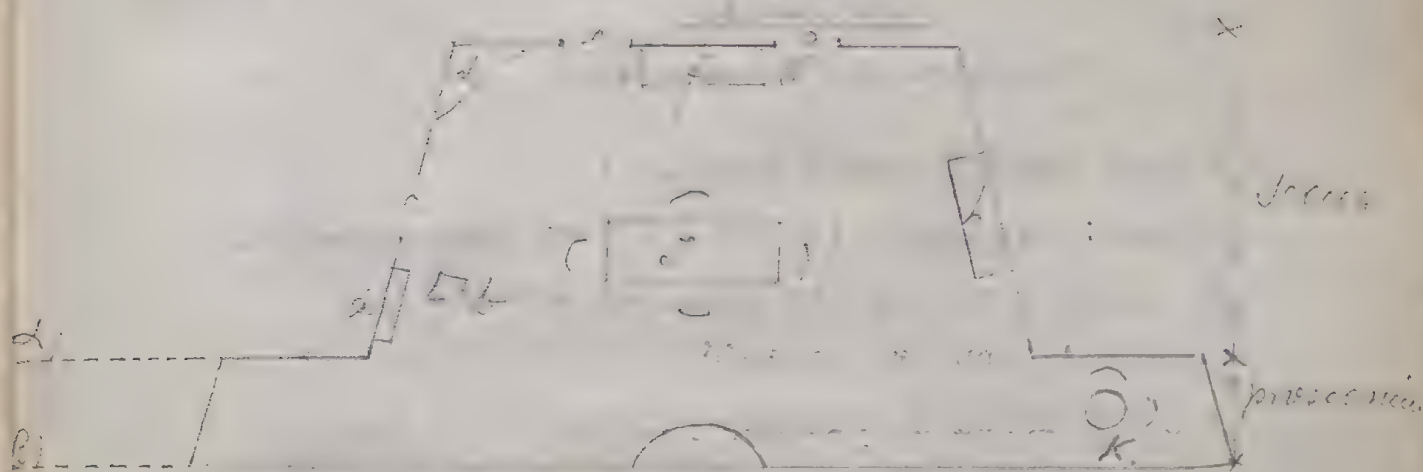
SYN

PAN BOREJSZA

(3)

4)

Ja

Schemat scenariusza.

a - Komin

b - Drzwi

c - Drewno

d - trymutka

e - okna

f - sofa

h. kredens

g. stół i 4 krzesła

k. - stoliczki i dwa krzesła

Scena przedstawia izbę jadalną w zapadłym za-
 ścianku na Litwie. Pod lewą ścianą komin z kapą, za
 nim drzwi do sieni, w rogu niska trymutka, na niej
 obraz Ostrobramskiej z płonąca ampułką.- Nawprost dwo-
 je okien z firankami muślinowymi, między oknami sofa;
 pod prawą ścianą kredens; na środku stół i stołki,
 przed kominem karło.- W proscenium na prawo stoliczek
 i dwa krzesła.- Na sofie ponurona Kapota Ojca.

Rzecz dzieje się w początkach XIX. wieku.-

3) linia kurtyny, jeśli scena jest dołyca
 obniżona, to pozwoli na podział na właściwą
 scenę i proscenium

4) linia kurtyny przy masce sceny; wtedy stoliczek
 K należy ustawić na zewnątrz na oddzielnym
 podestku, od właściwej sceny ma być co najmniej 1 m. Wysokość
 jakoby i ścianki, podestku, mychwa i krzesła.

S c e n a 1.

/W proscenium/

PAN MICHAŁ

/trącając się lampką wina/

" W ręce aspana, panie Jakóbie !
 " Mówisz: kradzione lepsze i chcesz tego dowieść.
 " Ja sobie rozmaite przypowieści lubię -
 " Powiem Aspanu przypowieść.
 " W samym końcu zaścianka, pilnując swej niwy,
 " Żył sobie szlachcie pocziwy,-
 " A miał syna wyrostka, z wąsem wyżej nosa.
 " Chłopiec dobre miał serce, ale w głowie zato
 " Okropnie było pstrokato.
 " Zwyczajnie, jak u młokosa."

/na scenie, drzwiami ze sieni, wchodzi OJCIEC
 w kapocie, butach, hajdawerach na cholewy wyrzuconych;
 wchodzi, zdejmując czapkę, poprawia tj. objaśnia knot
 oliwnej lampy, siada przed kominem na karle, dobywa
 z kieszeni różaniec i zaczyna odmawiać pacierze/

PAN MICHAŁ

Patrz, oto ojciec z gumą w izbę wchodzi właśnie.
 Zdjął czapkę, kij odłożył, pojaśnił kagańca.
 Dzień mu na pracy zeszła,- wieczorem nim zaśnie
 Choć połowę paciorków odmówi z różańca.
 Chwali Boga jak umie - dzień obłany potem
 Nie da mu się zabawiać Oltarzykiem złotym.
 Dość mu, gdy przy niedzieli z karteek kalendarza

Wyczyta to lub owo, znańsze niż śmierć Bony,
 Lub wpisze, ile na bórę wziął u arendarza,
 Nim dług spłaci - Bóg dałby ! - jesiennymi plony.

/wchodzi SYN/

A ot i synał wchodzi, krzepki niczem dębczak.
 Liznął tam jakiejsz szkółki w Oranach czy Lidzie -
 Że wymowny, przezwano go w zaścianku "Gębczak".-
 Choc coś rzec, posłuchajmy, czy składnie mu idzie.

/Na scenie/

SYN

/odczekawszy, aż Ojciec skończył pacierz/
 Czy wiecie co, tatulu ?

OJCIEC

Cóż tam ?

SYN

Rznąc w sieczkarni
 W duszym sobie rozmyślał...

OJCIEC

Że ciężka robota.

SYN

Jużci ciężka. Dzień po dniu człek się
 ino marni,
 Biedzi się i mozoli w domu gołota
 Jak była tak i będzie.

OJCIEC

A ty chciałbyś w. czego ?

Do góry brzuchem leżeć, stroić się kitajką ?
 O cóż prosim w pacierzu ? - "chleba powszedniego
 Daj nam Panie !" - rozumiesz ? - nie żadnych
 przysmaków.

SYN

E, ot, takie gadanie.

OJCIEC

A to co, młokosie !
 Od kiedyż to od kury mądrzejsze jest jako ?

SYN

A jakto nadleśniczy u państwa Buihaków
 Ma się ciepło i syto... Dziś na stole prosię,
 Jutro baran, pojutrze zaś caber jeleni
 I tak jak rok okrągły od godów do godów.

OJCIEC

Niech ma, skoro krescencja bujnie mu się pełni.

SYN

Krescencja ? - różnie ludzie co do tych
 dochodów
 Powiadają.

OJCIEC

To plotki.

SYN

Nie bronście, tatulu.
 Najmniejszej w tem dla niego nie widzę ja
 ujmy,

Że odkłada jak pszczoła w tajne schowki w ulu,
 Gdzie i bartnik nie zajrzy.- "Pracujmy, pracujmy..."
 Pięknie to powiedziane, ale w końcu przecie
 Człowiek-by choć coś niecoś chciał użyć na świecie.

OJCIEC

Wedle stawu grobelka. -

SYN

Zaś wedle gęb - jadło.
 Harujemy jak woły a jakiż posiłek ?
 Kapusta, groch, ziemniaki, na omastę sadło -

OJCIEC

No więc co ?

SYN

To, że w końcu przyjdzie nam na
 schyłek,
 Bo nawet i Litwina nie tuczy boćwinka.

OJCIEC

Bywa i tłusty czwartek

SYN

Szkoda, że raz w roku.
 Gdyby choć pieczeń z wołu...

OJCIEC

Do niej ciecze-ć ślinka ?

SYN

SYN

/oburkliwie/

I koń lepiej pociągnie, jak mu dać obruku.

OJCIEC

Wiem ja o tem, mój synu, lecz nie widzę rady -

SYN

A ja widzę.

OJCIEC

Ciekawym.

SYN

Tut-że niedaleczko

Pod nosem nam obfite pasą się obiady

I rycząc noża proszą...

/ukazał ku oknu/

OJCIEC

/wstając/

To sąsiada wołki.

SYN

Temci lepiej, tatulu, że to są sąsiady.

Wystarczyłoby w płocie usunąć dwa kołki...

OJCIEC

A ze śladem co zrobisz ?

SYN

SYN

Powiedziem je rzeczka
I trop w wodzie utopim,- dalej twarda stecka.

OJCIEC

A to co jest, mropanie ? - to kradzież wyraźnie !
Zażyłeś już obayśleć z chytra i zbójceka...
A siódme przykazanie ? a sumienie ? błaznie,
A nasza wiara szlachecka !

SYN

O, czegoż się tatulo tak sierdzi i boczy ?

OJCIEC

Bo kraść chcesz !

SYN

Chcę i nie chcę,- dotąd nic nie wziętem...—→

OJCIEC

I jakże tybyś ludziom spojrział potem w oczy ?

/bez pukania do drzwi wszedł sąsiad BOREJSZA -
SYN go nie widzi,- OJCIEC przywitał nieznacznem skinie-
niem głowy/

SYN

Jak ? - taksamo jak teraz, z podniesionem
czołem,
Bo czemużby inaczej...

/nagle urywa spostrzegłszy Borejszę/

OJCIEC

No, kończ,- dalej, dalej.

SYN

/milczy/

BOREJSZA

/witając się z Ojcem/

Ja też chętnie posłucham -

SYN

/zmieszany/

Eh, proszę sąsiada...

BOREJSZA

/spojrzawszy po obu/

Możeście jakie sprawy sekretne gadali...

OJCIEC

/groźnie wpatrując się w syna/

Po części.- Dobrą chwilę gada tu i gada -

BOREJSZA

Poznać po chłopcu, poznać, że uczył się w szko-
łach.

OJCIEC

/z tajonym bólem i gniewem/

Zadużył tej mądrości w ubogim zaścianku,

Za mądrze, za uczenie włócił dyskurs o wojach.

SYN

SYN

Tatulu !

OJCIEC

/wytrzymawszy go chwilę w niepewności/

Wcaleś mówił-dorzeczenie, kochanku,-

Co słuszną, to ci przyznam.- Siadajcie sąsiedzie,

Nad serdeczną gawędę nie tak człeka w biedzie

Nie cioszy i nie krzepi...

SYN

/kając się ku drzwiom/

Czas zajrzeć na statek !

OJCIEC

Gość w próg a ty z domu ?

SYN

Trza jeszcze...u...żłobu...

OJCIEC

/znów go chwilę wytrzymawszy/

No, idź, idź.

/SYN wychodzi/

BOREJSZA

Nic słodsze nad pociechę z dziątek.

OJCIEC

Po diabłać to pociecha.

BOREJSZA

BOREJSZA

Lekceję iść do grobu.

OJCIEC

Chyba tyle, bo zresztą kłopot za kłopotem -

BOREJSZA

/wskazując ku drzwiom i mając syna na myśli/
Radby się we świat wynknąć ?

OJCIEC

At, nie mówmy o tem.

Raczej... chciałbym do-rady od was w gospodarce.
Zima się już przesila, tuj-tuj ciepłe marce,
I o orce czas myśleć a lichy nam sprzężaj.
Woliska już schodzone i choć człek wciąż woła:
„Głębiej zapuszczaj sochę, orczyka naprężaj!”
Wszystko na nie, poprostu trza dokupić woła.

BOREJSZA

Dobrze mieć i pół zmiany.

OJCIEC

Ot, właśnie, sąsiedzie,
I pół zmiany coś znaczy.

BOREJSZA

Wynajmę wam tanio.

OJCIEC

Raczej wolałbym kupić, gdy niedrogo będzie.-
Stówkę,- zgoda ?

BOREJSZA

Co ? taniej niż skórę barania?

OJCIEC

Toż to ciółki dopiero.

BOREJSZA

Mniej zeżrę niż stare.

OJCIEC

Mniej też karkiem uciągnę jarzmę nienawykłe.
Stówkę,- zgoda ?

BOREJSZA

Gdybyście kupowali parę...

OJCIEC

Dodam jeszcze trzy korce buraka na ćwikłę
I lnu mendel... dwa mendle ! - no ? podać barysza ?

BOREJSZA

Czy ja wiem...

OJCIEC

Dajcie rękę.

BOREJSZA

/po chwili wahania/

Ha, no, truona rada.

OJCIEC

OJCIEC

Ale jeden warunek: aż do czasu cisza,
O tem kupnie zupełna. Niech waść nie powiada,
Żeś zbył ciołka, za ileś go sprzedał i komu.

BOREJSZA

A toć muszę choć słówkiem naponknąć czeladzi -

OJCIEC

Bron' Boże, - o transakcji wiemy tylko oba
A wy, że was okradli, udawajcie w domu.

BOREJSZA

/zdziwiony/

Jeżeli już koniecznie tak się wam podoba -

OJCIEC

Gębczak go sam w zagrodę dziś tu przyprowadzi
A gdyby mu iść nie chciał, ja pomogę wreszcie.
Wy zaś od jutra larum w zaścianku pounieście,
Że wam tej nocy ciołka porwano od złoba.

BOREJSZA

Nie tak to łatwo będzie, nie robię nic kłamnie -

OJCIEC

Wiem-ci o tem najlepiej, bom tej samej maści
Ale czasem trza skłamać, - zrobicie to dla mnie.

BOREJSZA

Chęć z pewnością poczeiwa, więc zrobię dla waści.

OJCIEC

Bóg wam zapłać, sąsiedzie.

/idzie do kredensu/

Wiśniaku czy starki ?

BOREJSZA

/podchodząc doń/

Starym starka do twarzy.

OJCIEC

/nalewając/

Wypijem na zdrowie,

Ale pierwszej zapłata.

BOREJSZA

A cóż to ? jarmarki ?

Dacie jutro, pojutrze, — dziś dość mi na słowie.

/trącając się kieliszkiem/

Zdrowia i sił do pracy, daj nam Panie Boże !

OJCIEC

Daj Pan Bóg a przy zdrowiu poczeiwego serca.

/pije/

BOREJSZA

/pijąc/

Niechajże wam skarb wielki ze ziemi wyorze

Tak dziwnie zakupiony dzisiaj trawożerca.

OJCIEC

/wskazując na drzwi/

Psst, ktoś mógłby posłyszeć -

BOREJSZA

A niechże to lichy !

Już nie powiem słoweczka, cicho już, już cicho.

OJCIEC

Ani mru-mru, pomnijcie.

BOREJSZA

Jedno jeszcze tylko.

Więc to dziś ?

OJCIEC

Nieinaczej.

BOREJSZA

/podając mu rękę/

Trza mi iść w czeladną.

OJCIEC

Siedźcie.

BOREJSZA

Nie, nie, zabawię cały dom Postyllką

Albo Żywotnie Skargi. Chyba nie odgadną

Czemu im dzisiaj czytam chociaż nie niedziela -

Wy tu sobie rzecz wiążcie a węzełki na dno.

OJCIEC

Sam Pan Bóg kulki nosi acz*ci* człowiek strzela

BOREJSZA

/już w progu/

Nie spudłujcie-ż !

OJCIEC

Obaczym.- Dziękuję za pomoc.

BOREJSZA

Dobranoc. /wychodzi/

OJCIEC

/sam, zamysłony/

Dobrej nocy.- Pan Bóg kulki nosi...
 Ty człeku się namorduj, narąb się, nałomoc,
 Wszystko na nic, gdy serce nieba nie uprosi
 I naddwrót, gdy niebo serca nie naprości
 Z kuszącego manowca... Kraść mu się zachciewa...
 Mógłbym skroić boćkowskim i zamknąć do chlewa
 Ale lepiej dobrocią niżeli po złości.
 Tak... lecz jeśli mój fortel pojawiwszy opacznie
 I biorąc zeń zachętę na dobre kraść zacznie...?
 Powiadają, że blisko jabłko od jabłoni -
 Jeżeli w nim pocziwa dusza a nie chamska,
 Ufam, że ku dobremu chęci w nim nakłoni
 Pamięć matki i nasza Panna Ostrobramska --
 /wrywa, widząc wchodzącego Syna/

SYN

SYN

/wszedł, widać się raczej/

OJCIEC

Wróciłeś ? - i ja wracam do naszej rozmowy.

SYN

Zapomniałem już o niej.

OJCIEC

Ale ja pamiętam. —→

Obudziłeś nią we mnie najtajniejsze żale.

I wypełzły mi z serca i poszły do głowy...

Pracowałem mozolnie długi wiek mój, w święta-m

Nieraz jeszcze łeb suszył, jak - nie ziemi -

skale

Wydrzeć tę łyżkę strawy, by wychować ciebie.

Wychowałem, to prawda, lecz i to myśl gorzka,

Że jak byłem, tak jestem, w jednakiej potrzebie

A człek złakniony przecie lepszego choć troszka.

SYN

Cóż-em innego mówił ?

OJCIEC

Mamy wciąż być głodni

To raczej niech poczciwość i cnota usycha.

SYN

Jeden wół nas przeżywi przez kilka tygodni !

OJCIEC

Nasz słusność - a ja myślał, że szatan cię uczy.
 Zgoda, ukradnie, wołu, lecz pomnij do licha,
 Co mi rodzic powiadał: kradzione nie tuczy.

SYN

/wstając raźnie/

Obaczycie tatulu, że skończym tę nędzę.

OJCIEC

Być może, lecz nim zaczniesz mięskiem paść się
 cudnie

Kredą zrobimy sobie króskę na poprędze,
 By wiedzieć, który tyje z nas, a który chudnie.

/mierzy na sobie pas i znać kreskę/

Ja - jak widzisz - nie brzuchacz. Podobny do tyki
 Sprzączkę nogę dociągnę do połowy paska;
 U ciebie leowie starczą dziurkami rzemyki.
 Aby słowa rodzica móż sprawdzić po czasie,
 Zaznacz-że i ty kreskę, zaznacz, jeśli taska.

SYN

/znaczyć na pasie/

Głowę dam, że w dwójnasób przybędzie nas w pasie.

OJCIEC

Czas pokaże, - a teraz noża i postronka !

Wybrałem sąsiada, że siądzie nad księgą

/ukazując w okno/

Jak raz najtłustszy ciołek samopas się błaka.

Pójdź, - dopiero dziś wstąję, żeś nie jest ciemną.

/biene & sofy swg Stuga Kapoty/

SYN

Jakto ? tak zaraz ? teraz ?

OJCIEC

A pocóż odkładać ?

Jesteś krzepki, uwiążesz za róg i powleciesz -

SYN

/pozbywszy wątpliwości, uradowany/

Od jutra będziem mięso dzień na dzień zajadać.

OJCIEC

/puszczając go przez drzwi przed sobą/

Od jutra ? - dzisiaj jeszcze, dzisiaj na odwieczerz.

/wychodząc/

S c e n a 2.

/W prosceniu./

PAN JAKÓB

/wstawszy od stołu/

Poszli, dalibóg, poszli.

PAN MICHAŁ

Na kiel bierze stary.

PAN JAKÓB

Mojem zdaniem, zbyt śmiało podjął przedsięwzięcie.

Chce syn kraść ? - to kraść będzie. Nie szkoda - z

ofiary ?

Zresztą i on sam skrewi.

Wgryj.

P. ślichaś

A ja nie wgryj. - Czemże strata mienia,
Co maay uciudamył gromy warua storka,
Jeśli za nig dobudzić się moia sumienia
I w porządne cztoka zamienić półzdrorka,
Ktoremu honor nicem. - Wypysany ułomni,
Na każdego z nas dybie tygić pokus codnia, -
Skroś uide to nicar derte o cnowie zapomnie
Ale nigdy o derte nie zapomnie zbrodnia
I tydzie je pięć ogniem i den sprzedac z powiek.
Z wynotkich tworów sumienia na jedynie otwierik
I ono jest ty lampy, co w drog labiryntu
Wiedzie nas i straszy: Dobro nie zŁ cygnicie!
I nie tylko straszy lecz zawsze i wspierze
Wyrzuci tu, za życia, najwyższego Szdrj.
Zaiste! już ten stawion, co iróć derta skrytek
Dingugt dłań widy otwarty i czysty przybytek.

P. Jakób

Gdy się wa to z Nasig. Lecz w tej próbie bynaj,
Chociaż staro ojca nie w ciemij znać było,
Pytanie, czy w radubach swych się nie melieny?
Głównak wa to zagłupi.

P. ślichaś

Ślichaś spierać się próbuo
Chodimy popatnei oknem.

i t.d. jak w skrypcie marynowym

2510

1

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

PAN MICHAŁ

Nie, dotrzyma święcie.

PAN JAKÓB

Wątpię. *Zamiast tego...*

PAN MICHAŁ

A ja nie wątpię.

PAN JAKÓB

Powtarzam: dubito.

PAN MICHAŁ

Ego autem... lecz zamiast spierać się napróżno
Chodźmy popatrzeć oknem.

/wchodzą do izby na scenie, p. Michał patrzy
przez okno/

Przy płocie nibyto

Drepcą... Kołek im wadzi... Wyrwą go czy urzną ?
Wyrwali, wolna droga... a teraz za rogi
Założyli postronki... Wleka, już go wleka,
Weszli w rzeczkę...

PAN JAKÓB

/patrując przez drugie okno/

Nic im to, że nadłożą drogi,
Byle zręcznie ślad zgubić.

/pauza/

PAN MICHAŁ

Już są niedaleko...

Do licha ! już go mają w zagrodzie pod achem.

Stary poostrzył noża i dał go synowi...

Ależ mu po gardlisku przejechał z rozmachem !

PAN JAKÓB

E, e, czyliż podobna...

/przykłada twarz do szyby/

PAN MICHAŁ

Cóż waść na to powie ?

Kto miał rację ?

PAN JAKÓB

/wpatrzywszy się w ciemności/

Do djaska ! już z wołem gotowi

A teraz go ćwiertują, wyjęli podroby...

Zmykajmy ! tu je niosą.

/wraca szybko na proscenium/

PAN MICHAŁ

Nie tu, ino w kuchnię.

/uchyla drzwi do sieni/

Znać staremu się spieszcy coprędzej do próby:

Kto tłusty, kto podobny zaś będzie kostuchnie...

Nakładli warzę w kotły, wnet będą jeść smacznie.

A że conajmniej miesiąc albo i dwa miną,

Zanim ^{grubas} ~~lebezak~~ przychudnie a chudziel tyć zacznie,

Dajmy im jeść spokojnie...

/podszedł na proscenium, spojrzał w górę,

klasnął, czeka, po chwili zmieszany i podra-

żniony/

No, jazda z kurtyną !

A nużo !

/doszedł go czyjś szept z za kulisy/

Co takiego? zerwały się sznury ?

Masz tobie ! -- Ale mniejsza, wszakżeśmy w teatrze

Gdzie spuszczenie zasłony wbrew prawom natury,

Co było przed sekundą maże w lot aż zatrze

Nowymi wrażeniami wrażenia poprzednie.

Więc i tu, chociaż całkiem nie zeszyły opony

Niech kształt ojca i syna w pamięci wam zblednie

I nie razi, że w mgnieniu został odmieniony

A rzecz nocą poczęta zakończy się we dnie.

/za oknami nagle robi się biały dzień/

Po takowej eksplicie tok akcji jakby nic

Popłynie sobie dalej z gawędziarskich krynic

A chociaż sam zbyticznych dygresji nie lubię,

Trzeba znieść to, nieprawdaż, cny panie Jakóbie ?

/podszedł doń i usiadł w proscenium/

S c e n a 3.

/Na scenie/

/Pospiesznie nie domknawszy za sobą drzwi, wbiega do izby SYN i dopadłszy okna, to za firankę, to za futrynę kryjąc się, śledzi pilnie wszystko, co się na dworze dzieje.- Błady i chudy, zmienił się bardzo./

SYN

Jeszcze nie zaprzestali pustych klątw i żalów,

Jeszcze głupcy szukają zgubionego śladu,-

F /zwracając się do publiczności po chwili rakłopotania i niecierpliwości/

Jak nie stary, to któryś z przemądrych synalów,
Włóczy się wciąż i włóczy...

OJCIEC

/w sieni/

Nie skończysz obiadu ?

SYN

/w pierwszej chwili odskoczył od okna, ale
po sekundzie znów śledzi, co się dzieje na
podwórku/

Zaraz, zaraz przychodzę.

OJCIEC

/przez uchylone drzwi/

Wystygnie ci pieczeń.

SYN

/machnąwszy ręką/

Niechaj ją kaci jedzą !

/dostrzegł coś za oknem/

Ha, ha ! weszcie, tropcie,

Dużo ja sobie robię z tych waszych złorzeczeń.
Pójdźcie tu pod nasz komin wachać czarne kopcie
A może wam powiedzą, co było na rożnie.

/nagle wylęklym głosem/

Bodajby w nich grom trzasnął... idą, idą tutaj !
Poglądają po trawach... Teraz trza ostrożnie...

/cofa się od okna, bardzo zmieszany/

O Boże, Boże, Boże ! Ty oczom ich Xutaj
Kędy wiedliśmy wołka, - Ty nakaż badyłkom,

By się z runi w las gęsty zmieniły tą chwilą
I ukryły ślad racic...

/nagle załomotało coś w kominie/

Co to ?? - co to było ?...

W piekło się od miesiąca zmienił ten zaścianek,
W każdym się zakamarku, jakieś licho skryło,
W nocy zrywam się myśląc, że to już poranek,
We dnie ciemno mi w oczach jak w noc najczarniejszą -

/drzwiami z sieni wchodzi BOREJSZA/

Ani snu ani jada ani wypoczynku,

/nagle dostrzegasz przybysza/

Jezu !!

wylgnęły się

BOREJSZA

/jakby kończąc/

...bądź pochwalony.

SYN

/ochłonawszy nieco/

Wy, panie Borejsza...

BOREJSZA

Sąsiada się przelakiesz ?

SYN

Ja ? lękać się...? czego ?

BOREJSZA

Zbladłeś.

SYN

Zbladłem ?

BOREJSZA

Jak płótno.

SYN

Przed chwilą w kominku
Łomotnęło coś strasznie... z łomotu nagłego
Krew do serca mi zbiegła.

BOREJSZA

W kominku ? do czarta !
Że latem się nie pali, mógł się w nim ktoś schować,
By potem nocą wyléźć...

SYN

I co ?

BOREJSZA

O-bra-bo-wać ?

SYN

Cóż weźmie ? - tę chudobę, co grosza niewarta ?

BOREJSZA

Łatwo ci to powiedzieć: nie warta i grosza -
Lecz niechby przyszło kupić... Ot na przykład
u nas:

Przed kwartałem tłustego skradli nam ciółkosza -

SYN

/badawczo, zmienionym głosem/

I co ?... nie macie... tropu ?

BOREJSZA

57.
69
BOREJSZA

Wie chyba Perkunas
Gdzie go szukać i na kim śladować tę stratę.

SYN

Że nikt z pobliza nie wziął, to więcej niż pewna.

BOREJSZA

No, jużci, toć zaścianek nasz znam chata w chatę.

SYN

/pospiesznie/

Jest i u nas zagrodka, ale ino chlewna.

BOREJSZA

/spojrzawszy nań/

U was ? któż o was mówi ? - przez myśl mi nie
przeszło --

SYN

To zrobić nie kto inny, ino dziegciarz z puszczy.
Szukaj go w mateczniku ! - Ponoś pan Oreszko
Widział dwie niedziel temu --

BOREJSZA

Człek człeka poduszczu
I na ducha winnego Bogu będzie składał--

OJCIEC

/wchodzi cicho z sieni, na twarzy i w sobie
przybyło go w dwójnasób/

SYN

SYN

A jednakże widziano

OJCIEC

/ledwo hamując gniew/

Tak ? więc tyś rzecz badał ?

Jeśliś na tropie, powiedz, nie minie cię lukrat,
Pan Borejsza nagrodzi...

SYN

/przerażony tonem jego głosu/

Ja...nie wiem... kto... ukradł...

BOREJSZA

/zmiarkowawszy całą sprawę/

Dajcie pokój, sasiedzie - czego nie ma - niema !

OJCIEC

Zapewne, lecz to chyba najbardziej was zżyma,
Że chociażby się miało jakoweś poszlaki,
Bez dowodu nie można powiedzieć: "ukradłeś".

BOREJSZA

można /powstając/

Ba ! gdybyż ludziom zajrzeć aż we flaki !

OJCIEC

Ach tak ? więc wy myślicie...

/do syna/

Gadajno, nie zjadłeś ?

SYN

65.
71
SYN

Tatulu !

OJCIEC

/twardo i groźnie/

Co ?

SYN

Tatulu !

OJCIEC

/przechodząc nagle w ton dobroduszny/

Znać dawno w zwierciadle

Nie widziałeś swej twarzy... Dość spojrzeć po tobie,

By poznać, że marniejesz na jałowym jadłe.

Za to ja jakbym pasł się przy najszutszym żłobie.

Roztyłem się w dwójnásób i tak coś mi zda się,

Że na ostatnią dziurkę trza popuścić w pasie.

/SYN machinalnie sięgnął ręką do swego pasa -
BOREJSZA utwierdzony w swych domysłach, daje Ojcu zna-
ki, by już przestał znęcać się nad Synem, wśród tych
gestów ma się ku drzwiom/

Ergo, jak się z tym wołkiem stało ? o to mniejsza

/podając Borejszy sakiewkę/

Drugie pół ceny kupna zabierz, mój Borejsza.

SYN

/domyślił się wszystkiego, zasłania sobie
twarz dłońmi/

BOREJSZA

BOREJSZA

/już w progu, półgłosem/

Obaj odzyskujemy poniesioną stratę.

OJCIEC

Wy pieniądz a ja czystą, nieshańbioną chatę.

/BOREJSZA wychodzi/- ojciec siada ciżko u Karle/

SYN

/nieśmiało zbliża się ku Ojcu/

OJCIEC

A co, błaznie --

SYN

/padając mu do nóg/

Tatulu !

OJCIEC

„Pamiętaj przysłowie,

Że maleparta do czarta.

Ja zakupiłem wołu -- toż mi szedł na zdrowie,

Ty kradnąc -- schudłeś na charta. „

SYN

/obejmując go za kolana/

Tatulu, mój tatulu !

/przytula głowę/

OJCIEC

OJCIEC

/lewą ręką przygarnia tę jego głowę i pełen zadumy
pogląda na niego,- potem zwraca się ku trymutce i
Ostrabramskiej, żarliwie żegna się i bijąc się w pier-
si modli/

Tymczasem:

W proscenium

PAN MICHAŁ

"A cóż panie Jakóbie,- jak gawęda zda się ? "

PAN JAKÓB

"Moralna ! sens na wierzchu niby gwiazda świeci..."

PAN MICHAŁ

"Ja umiem jeszcze lepsze a w swobodnym czasie
Więcej opowień waszeczki."

*A tymczasem pójdźcieciecie, - wypadła w podryśce
Tak ugdrejo rodzica uściśkać za rękę +)
(uścisk za Kurtynę)*

K u r t y n a .

+) te dwa ostatnie wiersze mówią p. Ollichat
w tym wypadku jedynie, jeśli mała scena nie
dozpuszcza oddzielić od niej proscenium a sto-
liczek K stać na osobnym podłożu na sali
widowni. Dobre objaśnienie.

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

PANI TWARDOWSKA
+++++

Ballada.

O s o b y.

ARON

RUCHLA

CIURA

PATRON

STASZKO

BASZKO

GRZELA

KACHNA

MARYNA

JAGA

SZEWIC

KOŚCIELNY

TWARDOWSKI

DJABEL

KUBA

P. TWARDOWSKA

Baby, kmiecie, parobki, grajki.

Scena przedstawia drogę biegnącą na skos od prawej ku lewej i z głębi ku przodowi.- Z lewej wysoki parkan, zza którego wychyla się osypana białym kwiatem trzęśnia. Nieco ku środkowi karczma, szczytem do drogi, ganek na filarkach, przed gankiem kamienne stopnie, na przyzbie ławy. Dach karczmy opada z prawej tak nisko, że jego strzecha dotyka niemal wzgórka i tworzy w ten sposób rodzaj miedzucha, wyzyskanego na drowutnię. Przed tą drowutnią kładź na deszczówkę. Za przypierającym do karczmy wzgórkiem skały Krzemionek, całkiem w dali wieże Krakowa.- W prawo ku przodowi skała, pod nią studnia ocembrowana i pod daszkiem, lecz bez koła i wiadra.- W lewo pod parkanem stół i ławy.

Nad gankiem karczmy, jako jej godło, koń malowany na płótnie.

S c e n a 1.

ARON

/siedząc w ganku liczy pieniądze/

Dzień połowy już dobiega

Nu, i jaki mój zarobek ?

Grosz z wyszynku, grosz z noclega -

Tyle zeżre sam parobek.

A tam Ruchla: "daj Aronie",

A bachorek: "gib mir, tate" !

Aj-aj, po co ja w tej stronie

Na strapienie i utratę

Karcznię tę zaarendował ?

Że gród blisko...? nu, i nora

Gdzie ten skryć się potrzebował.

Co go ludzie za upiora,

Za samego djabła mają.

/w prawo w dółli słysząc nieuczony choralny śpiew/

Wus i dues ? pogrzeb ? swaty ?

/wpół obejrzał się, zgarnął z ławy pieniądze, wstał,

podniósł rękę do oczu, pod światło przygląda się/

Przystanęli nad rozstają

Koło lipy rosochatej...

Znowu idą i śpiewają.

/woła ku izbom karczmy/

Ruchla, Ruchla !

RUCHLA

/wychylając z okna obwiązana głowę/

Co, Aronie ?

ARON

/ukazując w prawo/

^kKiste ? kikste ?

RUCHLA

/spojrzała, - apatycznie/

Widzę, - chłopci.

ARON

Może komu dzień weselny...

RUCHLA

Tu nie przyjdą pić, nieponie.

/machnąwszy ręką cofa się i niknie/

ARON

/wspinając się na palce, by lepiej widzieć/

Jest tam z nimi i kościelny.

Cały w świec woskowych światle

Podniósł kubeł, pleban kropi,

Dziewki w bieli, w kosach ziele -

To z pewnością jest wesele

/z progu karczmy wołając w głąb/

Żywo, dajcie tu basetle !

Poskocz Ruchla, przyrządź wszystko:

Kubki, chosnek, ser, bajgiele -

Niech zamiecie Grześ klepisko, -

Aj-aj, dziś zarobim wiele,

Będzie huczne weselisko !

/tychczasem drogą z lewej weszli CIURA pancerny i
PATRON trybunału/

Scena 2.

CIURA

/szabla tylko i ostrogi, "brat-lata, więcej rzezimie-
szek jak żołnierz, brutal i zawadjaka/

Nie ciesz się przed czasem, żydzie.

ARON

/ogląda się, półgłosem/

Aj-waj !...

PATRON

Nie wesele idzie.

Ino w dzień świętego Marka

Pleban z ludem chadza w pole,

By sto ziarn z jednego ziarnka

Poświęcone dały rolę.

ARON

ARON

/ochłonał, zeszedł z ganku ku przybyłym/

Nu, niech dadzą w obfitości !

Wszystkim wtedy będzie lepiej.

CIURA

Miał być głębia, poganienie...

ARON

/z uniesioną pogardą/

Słucham waszej wielmożności -

/parobek wyciąga z karczmy baretę i opiera ją o
ścianę pod przyzbą, - potem zabiera się za kle-
pisko/

CIURA

/do Patrona/

Waszmość siły czym pokrzepi ?

PATRON

/musnąwszy wąsa, po sekundzie namysłu/

Mens alata przy... węgry, nie.

CIURA

/słaby łacinnik/

Mens et... pecus.

PATRON

/parsknąwszy śmiechem/

Pectus, powiedz.

CIURA

/obruźzony/

Cóż walczyć zębami tak wyczczera ?

Nigdy nie był tegogłowiec.--

Wina, żydzie !

ARON

Weale woli.

Grzesiu, poskocz do alkierza -

/Grześ wybiega do izb, Aron oglądając to na Ciurę
to na Patrona/

A... kto... płaci ?

CIURA

Psie kudłaty,

Nim nulałeś chcesz zapłaty !

Może trzeba ci balwierza ?

/trzepnawszy w rękojeść szabli/

Możesz ciekaw, jak to goli ?

Naprzód pejsy, potem czub,

Wreszcie - ot, tak ! - po gardzieli

I już w piasku leży trup

A zaś duszę czarci wzięli.

ARON

Aj-aj, po co ta gorączka ?

Niech wielmożność wasza siędzie .

Jest już trochę cień od paczka

To i słońce mniej grzać będzie

I rój pszczeli zagra pieśnią

I zapachnie białą trześnią.

PATRON

/ocierając pot/

Leżo kłóscien a dopieka.

Ślędzmy, mójny synu Marsa.

CIURA

Chętnie, bom zaróżony djablo.

/siadają przy stole/

ARON

Pewno podróż skądś zdaleka -

PATRON

/tonem dworującym z przygodnego znać kompana/

O to pytać chciej kompana,

Co kark Moskwie ścinał szablą,

Bił bunczuczne Seraskiery

I dniewprową szedł korabłą

Po cargrodzkie gąziś galery.

CIURA

/samochwalczo/

Nieśło człowieka światem, nieśło...

/parobek przyniósł dzban wina, Aron nalewa gościom
w kubki/

PATRON

/z chytrą, przesadną skromnością/

Jam zaś szedł jak zółw pomału,

Marsa obce mi rzekłosło,-

Za tom jest u trybunału

Pierwszy patron i obrońca.

ARON

To intratne, to popłaca...

PATRON

Ba ! zje djablów sto, kto ze mną

Do czystego dojdzie końca.

Człek zeznania tak zwywraça,
Tak wyderkał spiszę ciemno,
A gdzie trza... poprawi woski,
Że... - Niedawniej jak zawczora
Z panem Taria o pół dwora
Miał wokandę pan Twardowski.

ARON

/ogłędając się przesądnie/
Psst, usłysz.

PATRON

Co ? z Krakowa ?

ARON

/wskazując na dalekie Krzemionki/
Tu, w Krzemionkach jego nora.

PATRON

Dobrze robi, że się chowa,
Gorzej kpa prowadząc sprawę.
Ślusznosc i oblata przy nim
Lecz na przeciw sobie ławę.
„Mare waści ? - to przyczynim”
Główna sądów jest zasada.
Nigdy bowiem nie zawadzi
Temu rzędzik, temu szkapę,
Temu sukna dla czeladzi
A owemu: „nadstaw łapę”,
Od niechcenia szepnąć w ucho.
Patron też nie brukiew jada,-
Z pustym brzuchem i na sucho
Sklecić skleci ale - brednie.

ARON

Świeże w rondlu mam karasie.

/przychylając dzban/

Może dolać ?

PATRON

Nie od tego-m,

Bo to wino - inquam - przednie.

ARON

Rybka też ku niemu zdą się -

PATRON

Jak przyprawna ?

ARON

Po żydowsku:

Trochę miodu, trochę czosnku -

PATRON

/rykając ślinę/

Dawać ją tu.

/z prawej wchodzi STASZKO, BASZKO, GRZELA,
JAGA, KACHNA, MARYNA, KNIĘCIE, BABY,- nadchodzi
parami, grupkami - na końcu KOSCIELNY z kropi-
dłem i miedzianą kropielnicą, oraz już dobrze
podchmielony SZEWC/

S c e n a 3.

CIURA

/śledzący twarzami ku nadchodzącym, na widok żywo
wchodzących Staszka i Grzeli/

Ci skąd biega ?

STASZKO

Ukończyłim proćessyje
A na pańskie już nie pora.

ARON

/którego to zatrzymało w ganku/
Świdnickiego ?

STASZKO

/do Grzeli/
Pijesz ?

GRZELA

Piję.

/Aron znika w sieni - przybyli rozsiadają się na
przyzbie, na ganku i wżórkę obok drowutni i kadzi/

PATRON

Ho-ho, jak to chłopstwo hula.

CIURA

Takie azisiaj już tempora,
Że chęć raczy się Świdnickiem
Jakby Świdnik był mu cyckiem.

GRZELA

/zajawszy czapkę, urągliwie/
Pany pewno kajś od króla -

STASZKO

Co się koronował Ickiem.

PATRON

Za toś winien wziąć po morazie.

STASZKO

/z głupia frant, skrobiąc się w głowę/
Chyba chamom, co na pan -

PATRON

/wstając doń/
Czego-ś chyba ?

STASZKO

/pukając się w czoło/
No, rozumu...

CIURA

/zrywając się/
A ty wiesz gdzie rozum ? - w kordzie.
/dobył szablę, przyskakuje/
Sam tu ! - puszczę ja cię w tan !
/dziewuchy, baby, kmiecie zasłaniają sobą Staszka/

KACHNA

O, la Boga !

MARYNA

Nie dajmy go !
Kachna, Jaga, stanmy razem.

CIURA

/odtrącając ją/
Nie kręć mi się tutaj frygo
Bo i ty oberwiesz piazem.
/z głębi niedzucha, z za drzewa drewni i kadzi,
niedostrzeżony przez nikogo wysuwa się TWARDOWSKI -
siada na przyzbie przy basetli i przypatruje się
całemu zajściu/

ARON

/stając w progu/

Aj-waj ! gwałt !

CIURA

/rycząc groźnie/

Wychodź z domu !

ARON

/podbiegłszy doń/

Panie rycerz ! zabić łatwo...

CIURA

/coraz slerdziściej/

Uszatkuje i posiekam

I do Wisły rzucę rybom.

ARON

- A czem zszyć go potem ? - dratwą ?

SZEWCO

/nadchodząc pod pachę z Kościelnym/

Zaraz, zaraz, - już nawlekam.

/śmiechy/

KOŚCIELNY

Ja z krepidłem introibo.

CIURA

Wychodź, mówię !

MARYNA

Kachną, Jaga,

Trzym go !

CIURA

Puśćcie ! istna plaga !

/szamocą się,- Wśród tego ogólnego szamotania się Patron znalazł się obok starszej kmieci, Ciura w objęciu Maryny, Grzela - Jagi, Staszko - Kachny, inni - innych dziewczek i bab. W tej chwili Twardowski chwyta smyk i od ucha rżnie na basetli.- Wszyscy /nawet Aron skoczył do swej Ruchli, która przez ciakwość wyszła na ganek/ znęcani muzyką, trochę nienaturalnie bo automatycznie i nieoparcie puszcza- ją się w tany/

S c e n a 4.GRZELA

/po chwili ogólnego tańca, z przypicie zwracając się do Patrona/

/nuci/

Płynie Wisła, wartko płynie,

Zielona w niej woda -

Gniew jak przyszedł tak i minie

A najmiłsza zgoda.

/tańcza/

PATRON

/przyjął łaskawie przyśpiewek Grzela z kubkiem w ręku namysła się nad odpowiedzią,- poczem nuci/

Nie każdemu plas do twarzy,

Niechaj młodzież hasa -

Rado patrzeć na to starzy

Popuszczając pasa.

/idzie na swe miejsce za stołem, gazie Aron /podczas

87.
89

przyspiewki Grzeli/ zaniechawszy tańca z Ruchlą
zastawił mu jadło w rondlu.- Reszta tańczy. Twardowski
oddał najbliższemu parobkowi smyk i basy i porwawszy
jedną z dziewczuch wciska się nagle między tańczących/

TWARDOWSKI

Hulaj dusza bez kontusza !
Ha-ha ! hi-hi, hejże hola !
Kręgiem, ławą,- w lewo, w prawo
Komu wola i swawola,
A ty mi tak rznij od ucha:
Du-du-du-du, dana-da !

/ciągnie szalony krag, że ino klocki i wstęgi furkają/
Kto pobożny - kłep ojciec nasz,
Dzień jutrzejszy może nie nasz -
Hop-dziś-dziś-dziś ! hop-dziś-dziś !

GŁOSY

/starznych, nie tańczących/
W imię Ojca, Syna, Ducha...
/ta i owa z bab przeżegnała się/
/Krąg taneczny miesza się i rozsypuje, muzyka prze-
chodzi w piano, poszczególne pary jeszcze snują się
razem, ale bez werwy i jakby sennie/

TWARDOWSKI

Coście tak pogawronieli ?
/popycha Grzelę ku Jagusi/
Dziewek dosyć,- dziewczkę bierz !
/do Jagi/
Choćby wianek djabli wzięli
To się, dziewczę, i tak ciesz !

GRZELA

/objął Jagę - tańczy - mówi/
Zamiast nockę na lamusie
Jaga, Jaguś,- daj gębusie.

CIURA

/czepiając się ich/
Ty mi moja puść Jagusię.
/potrąca go/

GRZELA

/nie przerywając tańca/
Juści,- twoją !

CIURA

/idąc za nimi i grożąc/
Zmacam gnat !

GRZELA

/oddalając się w tańcu z Jagą/
Jabym ci też zmacał rad.

CIURA

/zaczepiając następną parę Staszka z Maryną/
Hola ! czemu ją tak ściskasz ?

STASZKO

Szukaj swojej na wojence.

MARYNA

/dawszy Ciurze szturchańca/
Co mię pod kaftanem ściskasz !

TWARDOWSKI

/przeszkadzając Ciurze w odwecie/
Hej ty, dziera przy sobie ręce.

CIURA

/pomacawszy szabli, groźnie/

Czego ?

TWARDOWSKI

Nie udawaj zucha.

Wszystkich łaje i potrąca.

/szybkim ruchem z pochwy Ciury dobył jego szabli,

świsnął mu nad głową, Ciura ucieka/

Świsnę szabłą koło ucha.

KILKA DZIEWCZYN

I z żołnierza masz zajaca.

TWARDOWSKI

Kręgiem, ławą, - w lewo, w prawo

Hulaj dusza bez kontusza !

/widząc, że są pomęczeni/

Coś nierazno tan wam idzie

I bas ledwo już rzepoli.

Wytocz całą beczkę, zydzie,

I każdemu pełno dolej -

Choćbym przedać miał pół wioski

Płacę, jakem pan Twardowski.

/Krag tańczących staje, muzyka milknie, tanecznicy

chodzą, siadają, gwarzą - tylko Szewc siadłszy na

ganku, z głową odchyloną wstecz na poręcz, widną

jednak z za filarka - twardo śpi/

PATRON

/pełen attencji, zapraszając do swego stołu/

Może miłość wasza spocznie.

TWARDOWSKI

Waćć kto ?

PATRON

Patron z trybunału.

TWARDOWSKI

/świdrując go oczyma/

A ! - zawczora mię zaocznie

Chciano wyzuć z mego działu

I wyzuto wbrew oblatom.

Skrzywdziliście mnie i kwita !

/machnął groźnie ręką, postępując na schodki ganku/

PATRON

/składając się pokornie/

Cóż ja biedak mogę za to...

TWARDOWSKI

/na pierwszym już stopniu, odwracając się/

Jeszcze causa non perdit.

PATRON

Tak, tak,- jeśli by na porę

Nowy wpis czy skrypt, czy świadki

Wtedy już na siebie biorę.

/widząc, że Twardowski kołysze w ręku dobytą z kieszeni sakiewkę/

Jestem uczciwości rzadkiej

Ale biorę, owszem biorę...

Bieda dziś u trybunału -

TWARDOWSKI

/wskazawszy na zastawę/

A wypróżniasz milczkiem reneel.

Kieską zadzwonię pomatu

I z patrona...

PATRON

Służka...

TWARDOWSKI

Kondel !

/rzuca mu kieszę i odwraca się/

ARON

/w ganku, zakłopotany/

Nie mam Świdnickiego więcej.

TWARDOWSKI

Nie masz ? - jechałże cię sęk !

Zbrakło piwa - daj gorzały

To popłynie krew goręcej.

/schodzi na klepisko/

ARON

/zszedł również ze schodków/

W loszku mi co ino pękł

Śliwowicy gąsior cały.-

Miasto zysku taka strata,

Taka strata, taka szkoda...

TWARDOWSKI

/klepnawszy go po ramieniu/

Czekaj, jakoś się to złata.-

/wskazując na beczkę/

Tę tam kądź niech mi kto poda

Tu, gdzie chrapie ten brat-lata.

/przytaczają ją pod ganek tak, że przechylona za
parapet głowa Szewca-zwisa nad nią/

Klepki całe ? cały spód ? -

Blżej starka, blżej młódka !

/zblżyli się, otaczają go tłumnie/
Słyszeliście, że się woda
W Kanie zamieniła w wino.
Tu nie sztuka zrobić cud,

/wskazując na szewca/
Bo w tej kufie jest już wódka.
Do łba przymknę mu rureczkę,
W nos czerwony wytnę szczutka,
U rureczki cmoknę ino
I ot !...

/odstąpił - z rurki sterczącej z głowy Szewca
płynie w kadeł wódka/

BABY

Rety !

KMIECIE

Sika w beczkę !

STASZKO

Kmin zawoniał.

BASZKO

Dziwo, dziwo !

GRZELA

/złapał wódki w dłoń i skosztował/
Mocna, jaże w gardle pali.

STASZKO

/chlipnąwszy w nadstawioną wprost gębę/
Wódka !... Mówię wam - prawdziwa !

TWARDOWSKI

Całe życie pił do licha

Więc niewnetki ją wyprycha.
 Nie żałujcie-ż sobie, dalej !
 Każdy pan tu, każdy gość,
 Nabierz w dzbanek, w kubki nalej,-
 Pijcie, wszystkim będzie gość.

/przyzywając dłonią/

Panie patron, panie żołnierz,
 Nikt tu na was już nie czyha,
 Wadzić się nie myślę z nikim.
 Jam też nie zwyki łać za kołnierz,
 Więc podajcie mi kielicha
 A basista ciągnij smykłem.
 A wy z tańcem, pieśnią, krzykiem

/muzyka/

Hulaj dusza bez kontusza !

Hop-dziś-dziś-dziś ! hop-dziś-dziś !

/Basy grają - parobcy i dziewczyny tańczą - ARON przyniósł Twardowskiemu duży szklany puhar, który wpięrow napełnił wódką, płynącą wciąż z głowy Szewca. TWARDOWSKI wziął kielich do rąk, przytupując zachęca tańczących/

1. PAROBK

/przystaje przed basistą i nuci/

Hej-że ino, hej-że ino !
 Nie masz ci to jak z dziewczyną
 Ale kić ostanio babą
 Raczej w stawie kumkać z żabą.

/Śmiechy - muzyka - tany - Twardowski już przybliża kielich do ust,- nagle basy zaświstały, zazgrzytały - koło taneczne zatrzymało się,- Twardowski

ogląda pod światło trunek, który pieni się i dymi
i błyska pływającym w nim małym czerwonym djabeł-
kiem/

TWARDOWSKI

A tu co się na dnie rucha ?

/zbladł - otoczenie się też płoszy/

Co to ? - ty ?!! - poznałem z twarzy

/zakręwa dłoń kielich/

Szczelna klatka chociaż krucha,

Mam cię w saku.

/odrywa dłoń/

Piecze, parzy !

Tu się nań musiałem natknąć.

/podbiega i wylewa płyn do kadzi z wódką. Z ka-
dzi bucha czerwona para/

GŁOSY

W imię Ojca, Syna, Ducha...

TWARDOWSKI

/wskazując na kadź/

Żywo ! nakryć, zdusić, zatknąć !

GRZELA

/zamierzając się połą sukmany/

Ja go chyć...

/spojrzał w kadź, ucieka/

Hu ! nie mogę !

STASZKO

/który ze stopni ganku patrzył w kadź/

Wstaje, rośnie na dwa łokcie.

/Z kadzi zwolna wynurza się djabeł/

BASZKO

Nos jak haczyk

KOŚCIELNY

Kurzą nogę

/Djabeł wyskakuje z kadzi/

I krogulcze ma paznogie !

/Wszyscy w najwyższym przerażeniu rozbiegli się -
rozbiegłszy się, przystają przykuci niezwyczajnym zjawiskiem/

S c e n a 5.

DJABEL

" A ! Twardowski... witam bracie,

" Zapomniałeś mię z krętesem -

" Cóż to, czyliż mnie nie znacie ?

/kłania się/

" Jestem Mefistofelesem.

" Wszak ze mną-ś na Lysej Górze

" Robił o duszę zapisy,

" Cyrograf na byczej skórze

" Podpisałeś ty i bisy

" Miały słuchać twego rymu;

" Ty jak dwa lata przebiega

" Miałeś pojechać do Rzymu,

" Bym cię tam porwał jak swego.

" Już i siedem lat uciekło,

" Cyrograf nadal nie służy;

" Ty czarami dręcząc piekro

"Ani myślisz o podróży.

"Ale zemsta, choć leniwa,

"Nagnała cię w nasze sieci:

"Ta karczma Rzym się nazywa...

"Kładę areszt na waszeczki."

TWARDOWSKI

/przerażony - do otoczenia/

Rzymem zwiecie ją ?

3. PAROBK

A już ci.

TWARDOWSKI

Bodaj-że was !

DJABEŁ

Słowo - słowem.

Powędruję do czeluści.

TWARDOWSKI

Cofnij dictum hoc acerbum.

DJABEŁ

Sam wpisałeś w cyrografy.

TWARDOWSKI

Obskoczyliście mnie banda,

Stumanili tem i owem -

Scripsi per vim, sub dictando...

Jeszcze nie ciesz się obłowem.

DJABEL

Tak ? - a gdzież nobile verbum ?
 Czyżbyś z tych był, co dla lafy,
 Papki, czapki lub karesów
 Czysty klejnot swój brukają ?
 Chciałbyś w pole wywieść biesów,
 Biesów, co twe słowo mają ?
 A że mają, w lot przypomnę.
 /rozwiła cyrograf dobyty z zanadrza - Twardowski
 go z przerażeniem czyta/
 Tu, o ! widzisz - tu, na dole,
 Krwi-ś pieczęcie kładł niezłomne.

1. PAROBK

/wskazując na Twardowskiego/
 Dzisiaj, jak mu się włosy pręga

1. BABA

Zabrać przyszedł go brataniec

2. BABA

Ciało pójdzie na grudz księżą
 A duch w ogień.

KACHNA

Z Kusym w taniec.

TWARDOWSKI

/nagle radosnym głosem/
 Hola !

DJABEL

Hola ?

TWARDOWSKI

Zanim w smole

Belzebubom na potrawkę

Upietrasisz moje kości,

Racz przeczytać tu tę wstawkę.

/pokazuje w cyrografie, DJABEL czyta/

Ważć mnie sobie słusznie rości

Kmotrze mój, Mefistofilu -

Lecz wprzód nim nałożę głowę

Rozważ dobrze każde słowo,

W których te warunki stoją:

"Po latach tyłu a tyłu,

"

"Gdy przyjdiesz brać duszę moją,

"

"Będę miał prawo trzy razy

"

"Zaprzędz cię do roboty.

"

"A ty najtwardsze rozkazy

"

"Musisz spełnić co do jety."

"

DJABEL

Nie zaprzeczam.

/zwija cyrograf i wsuwa za pazuchę/

TWARDOWSKI

/odetchnął - z humorem do otoczenia/

Sztuczka kusa.

W piekło chciał dać ze mną susa

A tymczasem... Zobaczycie

Kto z nas pierwszej wstał o świcie.

Hej, nie psujcie się ochoty,

A waść, djable, do roboty !

DJABEL

DJABEL

Czekam zlecen.

TWARDOWSKI

Bo, sam nie wiem,

Co ci zadać...

2. BABA

/pógiłosem/

Niech dokaze

Coby się cis stał modrzewiem.

KOŚCIELNY

Cieży, komu to o cisie

Przywiduje się i śni się.

JAGA

/szeptem/

A martwego by ocucił ?

DJABEL

/dosłyszawszy/

Chcesz ? - a wskrzeszę dwa cmentarze.

/Pomruk zdziwienia, szepty, narady/

TWARDOWSKI

/wskazując na godło karczmy/

" Patrz, - oto karczny godło,

" Koń malowany na płótnie.

" Ja chcę mu wskoczyć na siodełko

" A niech koń z kopca utnie.

"

"Skręć mi przytem biczek z piasku

"Abym miał czem konia chłostać."

DJABEL

/słuchał uważnie, namysla się/

STASZKO

Nie wydole.

GRZELA

E, wydole.

KACINA

Ale !

JAGA

Coby nie -

DJABEL

Bez wrzasku !

/wszyscy truchleją i milkną/

Oto piasek - w widzów kole

Chciejcie chwilę cicho postać.

/siada na kupie piasku za studnią w prawo, zaczyna go dłońmi przesypywać i podrzucać - wszyscy obstępują go i śledzą każdy ruch/

Ziarnko z ziarnkiem niech się zrasta,

Wije, toczy, zlepia, kręci,

Jeszcze chwila, ot ! i basta.

/koń wymalowany jako godzie karczmy nagle oderwał się od płótna, zakółyszał w powietrzu i fru-
nął w górę, w lewo, nilnąc wnet za konarami trze-
śni/

GRZELA

Patrzcie !

2. BABA

Rety !

KACHNA

Pańscy święci !

DJABEL

/w stronę, gdzie koń odleciał, trzaskając z bicia/

A polatuj mi hop-sa-sa !

BASZKO

/poglądając za koniem/

Raju ! - jake w ciemurach tonie.

JAGA

Ogień w pysku !

CIURA

Wpadł do lasa.

DJABEL

Nie to, ja tam go dogonię.

/w kilku susach wybiega w lewo/

1. BABA

W imię Ojca, Syna, Ducha !

TWARDOWSKI

/wraz z innymi oglądając za diabłem/

Wzbił się w niebo jak skowronek -

/zafrasowany/

Krucha sprawa, krucha, krucha...

CIURA

Już go dognał.

PATRON

Na postronék

Chwycił -

2. BABA

Rety !

CIURA

Siodła maca.

KOŚCIELNY

Ogień przed nim, za nim.

WSZYSCY

/nagle i z przerażeniem/

Wraca !!

/gdzie kto może starają się przycupnąć i ukryć/

GŁOS DJABŁA

/z lewej/

Hej-ha ! hop-sa, hop-sa-sa !

/z góry, na skos z lewej ku prawej, przelatuje
w szalonym pędzie ogniem ziejący rumak z Djabłem
na grzbiecie - nikną za skałą w prawej/

TWARDOWSKI

/wyrываяc sobie włosy/

Niechże go ćwiartują kaci !

Teraz po mnie już, już po mnie...

CIURA

/który w ślad za innymi porzucił ukrycie i jak
wszyscy oglądając w prawo za skałę, za którą

zniknął koń i djabeł/

Szwadron takich panów braci

Cwałujących karkołomnie -

Po co szwadron ? dość wataha

A w plen wziąłbym padyszacha.

1. KMIĘĆ

Musnął ziemię

1. BABA

Jaże trzasło.

/lekki błysk i grzmot, odtąd zwolna ale stale
zciemnia się/

LICZNE GŁOSY

Jezu Chryste !

GRZELA

Patrzcie ino,

Grunt się pod nim gnie jak masło,

Już są blisko, za wikliną.

ARON

Aj-waj ! trzebaż było tego !

TWARDOWSKI

/drząc cały/

Utaj mnie, Aronie, utaj !

ARON

Aj-waj !

KOŚCIELNY

/występując z kropidłem/

Jest już bron na niego:

Woda święta i kropidło.

TWARDOWSKI

/z ulgą w głosie/

Ach, dziękuję ci, kolego...

KOŚCIELNY

Stań-że waszmość za mną tutaj,

Może zleknie się straszycie.

GŁOS DJABŁA

/w prawo/

Dość już, dość, - prrr ! postój kosiu !

/wchodzi z koniem z prawej klepiąc go po szyi/

Upaliłeś kawał tęgi.

BASZKO

Dzicie ? - iskry ma we włosiu

STASZKO

Tli kulbaka i popregi

DJABEL

Gdzież waść jesteś, mój Twardosiu ?

TWARDOWSKI/nibyto odpychając Kościelnego trzyma się go kur-
czowo/

Obstąpiliy mię cieniegi...

† DJABEL †

/podprowadzając konia/

Szkoda czasu i marudy.

Siadaj, pójdzie jak na pasku.

TWARDOWSKI

Ach, z rozkoszą ale wprzód

Podczas gdy go będę chłostać

"

"Gmach wymuruj mi w tym lasku,
 "Bym miał gdzie na popas zostać.
 "Gmach będzie z ziarnek orzecha
 "Wysoki jak szczyt Krępaku,
 "Z bród żydowskich ma być strzecha,
 "Pobita nasieniem z maku."

DJABEL

Nie prostszego.

/wyrywa Aronowi kłak z brody/

ARON

/uciekając/

Aj-waj, gwałtu !

DJABEL

/oddawszy trędzie do trzymania Ciurze/
 Mak się znajdzie w tych makówkach.
 /chwytając czupryny kilku chłopów/

CHŁOPI

Raju ! raju ! /rozbiegają się/

TWARDOWSKI

Bądź-no waść innego kształtu,
 Nie przestanę ja na słówkach,
 Słównem waść mnie nie omota -
 Jak robota to robota !

/dobywszy go z za cembrowiny studni/

"Patrz, oto na miarę świeczek:
 "Cał gruby, długi trzy cale -
 "W każde z makowych ziareczek
 "Wbij mi takie trzy bretnale".

/śmiechy/

BASZKO

Cóż ? wydolesz ?

KOŚCIELNY

Sztuczka kusa !

DJABEL

Cicho ! kumy i kumoszki.-

/klepiąc znów konia po szyi/

Pójdiesz w galop, w truchta, w klusa,

Mur nie mur i dach nie dach !

Na twym grzbiecie pan Twardowski

Pragnie z siebie wytrząść strach.

TWARDOWSKI

/chwytając za tręzle/

Cóż ty myślisz ? że jest kłeczka ?

DJABEL

/podając mu strzemię/

Nic nie myślę.- oto koń.

TWARDOWSKI

/dosiadając konia/

Że poblednie twarz szlachecka ?

DJABEL

Nic nie myślę.- oto bicz.

Pójdzie dobrze - to go chronić,

Zacznie sadzić - to go zówicz.

/Twardowski rusza i niknie w prawo/

DJABEL

/zwinawszy dłoń w kułak woła za nim/

Dach nie dach ! mur nie mur !

Z szczytu w szczyt, w chmurę z chmur

Hop-sa, hop-sa, hop-sa-sa !

/wszyscy obecni pełni trwogi patrzą w stronę, gdzie
zniknął Twardowski - ścieśniało się już b.znacznie/

GRZELA

Nikiej wicher !

1.BABA

Spadnie, spadnie !

STASZKO

Grzyw się chyta

KACHNA

Chycił.

CIURA

Leci

Koń mu ogniem piardł szkaradnie

Raz i drugi raz i trzeci.

2.BABA

Ciewy,- strzemie zgubił, strzemie !

1.KMIEĆ

Ale, ale -

BASZKO

Drugie spało.

KOŚCIELNY

Hej, zawlezie go pod ziemię.

/Podczas powyższego Djabel wbiegł szybko na wzgórek
obok karczmy w prawo - kilku ruchami ramion zaczarował

powietrze; na tle ciemnicy zarysowuje się w głębi
fantastyczny pałac zbudowany według przepisu bal-
lady/

BABY

Koniec świata !

1.KMIEĆ

Uciekajcie.

2.KMIEĆ

Spojrzenie haw na to widziadło -

GŁOSY

Raty ! raty !

GŁOS

/głośniejszy od reszty/

O retysci !!

/kryją się gdzie mogą - w miedzuchu, koło studni, za
kadzią, na balkonie. SZEWC zbudzony krzykiem roz-
gląda się/

SZEW

Kto tak wrzasnął ?- a bodaj cię

Kłóli szydłem w kark nieczyści.

/schodzi z balkonu na drogę/

Bodaj wbili na kopyto

I klepali skórę młotem !

Spałem sobie smakowito...

/przeciera sobie oczy, spostrzega pałac/

Czym się psiakrew, spił blekotem ?

/do najbliższego kmiecia/

Co to tam jest ? Patrzaj ? - 'dzis ?

1. KMIĘĆ

/zegnając się/

Jakby kościół.-

KILKA GŁOSÓW

Cuci, cuci...

KOŚCIELNY

Zróbcie na powietrzu krzyż,

Może zniknie ta obłuda.

DJABEL

/na wzgórku - na tle pałacu - woła w prawo/

Dość tych gonów: płot nie płot !

Wracaj waszmość a ty w lot

Odsadź się na nodze zioniej

/koń przelatuje z prawej z za skały i niknie w górze
w lewo, malowidło wraca na sztyl karczmy - do wchodzą-
cego z prawej Twardowskiego/

Nim sto przesadzisz płotów

Rac Racz tam spojrzeć - gmach twój gotów.

TWARDOWSKI

/aż zatoczył się z przerażenia/

Gotów ?!! - zczecznij, zgin, przepadnij !

DJABEL

Ha-ha-ha-ha !

/gmach w głębi niknie, światło powraca/

Jakże-ó się udzia szkapa ?

TWARDOWSKI

/oczyszkując fantazję/

Narowista - bo uciekła

A pod siodeł ledwo ciapa.

DJABEL

Lecz dowiezie nas do piekła.

TWARDOWSKI

Zobaczemy, zobaczemy...

DJABEL

Jeszcze się prawocisz z piekłem ?

Jeszcze chcesz dyktować rymy ?

Czym nie spełnił, co przyrzekł.

TWARDOWSKI

/ciężko pracując myślami/

"No, wygrałeś panie bisie

"Lecz druga rzecz nie skończona -

/wyrywa kościelnemu kubek z wodą święconą i wylewa ją do studni w prawo/

"Trzeba się skapać w tej misie

"A to jest woda święcona".

"

DJABEL

/zachnąwszy się/

A, to podstęp, - rzecz niegodna.

GRZELA

Patrzcie, patrzcie jak się kurczy.

DJABEL

U was rzecz to może modna,

Że się ten lub ów poturczy

Ale my, ród Belzebuba...

PATRON

To są kruczki !

DJABEL

To nie kruczki.

TWARDOWSKI

Nie, to tylko druga próba.
Nie pomogą tu łyzy bobrze -
Proszę, jazda mi do płóczki !

DJABEL

Ciało mi się poodparza
Skoro tylko się zanurzę.

TWARDOWSKI

Bez wykrętów.

DJABEL

/po sekundzie namysłu/
Zresztą... dobrze !
Dajcie hałas z arendarza.

TWARDOWSKI

/przejrzawszy podstęp/
Tak ? - w niechrzczonej pływać skórze ?
Spójrz w cyrograf.

DJABEL

Znam na pamięć.

GRZELA

Huzia, huzia z nim do studnie !

TWARDOWSKI

Spełnisz, - słowa ja nie złamię-ć.

DJABEL

/spojrzawszy w studnię/
Spójrz waść, czyż tam nie paskudnie ?

TWARDOWSKI

Jako komu.

DJABEL

Obrzydliwie !

Każ mi w Wisłę - skoczę zaraz,

W piwo - będę pływał w piwie

Ale w studnię...

GŁOSY

Huzia ! huzia !

DJABEL

Potem czyścić ją smorem.

/wskazując na swe kopytko/

W smole utaplana nóżka -

Zrozum waszność.

TWARDOWSKI

Zwróć mi zapis.

DJABEL

Tak ? - Ty przebacz mi Eblisie,

Et tu, infernalis idpis !

Dla was skapię się w tej misie ! /skacze/

Au-au-au-au !!

STASZKO

Jakże ci tam ?

CIURA

Łeb pod wodę !

GŁOSY

Trzymać, trzymać bo wyskoczy !

WARDOWSKI

/na uboczu, zafrasowany/

Hm... zanurzył się po biodę...

Choćbym umknął to mię zoczy.

Jaka tu na niego rada?...

ABEL

/chlapiąc się w wodzie/

Mój Wardosiu, czy nie dosyć?

WARDOWSKI

Może zczesiłoby szkarada

Gdybym go do jamy smoczrej

/nagle, radośnie/

Hola! dobra ryć! mi wpała

Tak, oureka! - w dom go prosić

Do żoneczki mej w gościnę.

ABEL

Mój Wardosiu! tonę, ginę...

Już mi ząb o ząb nie zgrzyta,

Skroś przenokiem już, do włoska!

WARDOWSKI

"Jeszcze jedno - będzie kwita,

"Zaraz pęknie noc czartowska.

"

/gestem przyzywa go/

ABEL

/wyskakując z wody/

Dbrum, dbrum!...

GRZELA

"Hej, wyleciał kłoby z procy".

CIURA

"Otrząś z wody" -

STASZKO

"Parsknął raźnie"

DJABEL

/do Twardowskiego/

"Teraz jużś w naszej mocy,
"Najgorętszą w odyi raźnie".

TWARDOWSKI

Nie odbędziesz mnie było czar!
Mocnyś w sztuczkach Belzebuba,
Każda z nich ci się podarzy -

DJABEL

Więc mię doświadcź w czymś człowieczem -

TWARDOWSKI

Moc okazać nad niewiastę,
Oto będzie trzecia próba.
W świątki weźmiem gospodarzy,
Ciurę, szewca i patrona.-
Basy przodem! - chodźmy w miasto.

/ciska Aronowi sakiewkę ze złotem/

Tam nas czeka luba żona.

Jeśli oprzesz się jej waziękom
Sam się poddam piekła mękom.

/poprzedzani przez muzykę wychodzą w lewo/

Zasłona opada

/temat marsza, przy którego dźwiękach kurtyna za-
padła, podejmują instrumenty w orkiestrze. Samodzielne

to intermezzo kończy się w basach, wiolonczelli i skrzypcach tematem hejnału Marjackiego.

W chwili gdy kurtyna znów się podnosi, tensam temat hejnału powtarza trąbka za sceną, przedstawiając izbę w mieszkaniu pani Twardowskiej.

W lewej ścianie duże, gotyckie okno; naprost drzwi o dwu szerokich wierzejach; na prawo komin, drzwi do sypialni pani Twardowskiej oraz na pierwszym planie kredens. Na kredensie klepsydra między fajansowymi dzbanami, poniżej na półkach stosy talerzy. Pod lewą ścianą ławy, nakryte kobiercami, na środku stół, nad nim zwisający od stropu świecznik z "Meluzyną" i zapalonym kagankiem.- Za oknem księżyc i widok na Sukiennice/

O d s t ę p i e

Ledwo hejnał trąb za oknami przebrzmiał, drzwiami w głębi wbiega KUBA.- Za oknem słychać dobijanie się do bramy.

S c e n a 1.

KUBA

/zamknąwszy na klucz drzwi wchodowe/

Jużci ! kłódki zdjąć i rygle

I w dom puścić gwałtowniki.

/łomot powtórny/

Toż to wałę, to łomocą

/idzie w lewo/

GŁOSY

/za oknem w dole/

Hej otwórzcie nam, otwórzcie.

KUBA

/otworzył okno, spojrzał/

A to co za ludź - MaszKary ?

/wychyla się, karcącym tonem/

Toć póst a wam w głowie figle -

Jakiej 'ście wy ludzie wiary !

GŁOS

Puść nas !

GŁOS

Puść, bo wejdziem siłą, mocą.

KUBA

Skoro się wam chce, podwłiki.

W tanta bramę se zaburzcie,

Nie spokojny dom nachodzić -

GŁOS TWARDOWSKIEGO

Otwórz, Kuba !

KUBA

/zdziwiony/

Dyć to pan.

GŁOS TWARDOWSKIEGO

Pragnę z wami się pogodzić,

Do rodzinnych wrócić ścian.

Pani doma ?

KUBA

Pani śpi,
Z nikim się tu nie jesiotrzy.

GŁOS TWARDOWSKIEGO

W to to wierzę.- Otwórz drzwi,
Dobłą już kołatał chwilę.

KUBA

Niech odstąpią was kumotrzy,
Zaraz puszcze.

GŁOS TWARDOWSKIEGO

To są świadki.

KUBA

Nie odemknę wam i tyle.

/odstępuje od okna/

Przypiekie go do gamratki.
Mało ma ich gdzieś światem
Po Zakrzówkach i Krzemionkach -
Idź-że bośkać się z rogatym
U szubienic na postronkach.

/posłyszał hałas za drzwiami wprost/

Raju ! dyle kłapią w sieni...

Jakże oni do niej weszli ?

/cofa się wystraszony/

GŁOSY

/za drzwiami/

Otwierajcie !

GŁOS TWARDOWSKIEGO

Otwórz, Kuba.

KUBA

Abom głupi -

GŁOS TWARDOWSKIEGO

Nie chcesz ? chcesz-li ?

Drzwi wyskoczą ze sworzeni
Skoro jeszcze raz tatluczem.

KUBA

To se tłuczcie.

GŁOS TWARDOWSKIEGO

Tak ? - w oktobrze

Jeszcze będziesz lizał sińce
Za ten upór.

KUBA

Dobrze, dobrze.

TWARDOWSKI

Własnym więc otwieram kluczem.

/otwiera, wchodzi, wywija nahałem/
A ty taki, ty owaki,
Puszczę ja cię w moje młynce.

KUBA

O la Boga ! o mój panie !...

TWARDOWSKI

/pogroziwszy/

Jutro, bratku, weźmiesz lanie.

Dziś czas nagli.

/otwiera szeroko drzwi, przez które widać rodzaj
logii oświetlonej księżycem, - do djabła/

Raczej przodem.

/DJABEL wchodzi - na jego widok Kuba ucieka pod okno
gotów każdej chwili przez nie wyskoczyć, - uspokaja go
widok reszty przybyszów/

Wejście, otoczy u celu.

/wchodzi Kościelny, Ciura, Patron, kilku bab, chłopów
i grajków/

S c e n a 2.

TWARDOWSKI

Jakże ? czy ci w smak to gniazdko,
Luby mój Mefistofelu ?

DJABEL

Wcale, wcale -

TWARDOWSKI

A z niewiastką
Sine ira istny raj.

DJABEL

Mój Twardosiu, północ bliska
Tęskno mi za onym miodem.
/oblizuje się/
Masz mi dać go, - prędko daj.

TWARDOWSKI

/do otoczenia/
Kto z nas straci a kto zyska
Wy oszczędźcie dobry ludzisko.-
Byłem młody, młodym, będąc
Zasiyszałem ja o cudzie,
Że we dworze kąziel przedąc,
Nicia w krosnach szyjąc kwiatki,
Wdów i sierot żywicielka,

Żyje panna-cud bez matki.
 A u-panny jest butelka
 A w butelce ma robaka
 I każdego dziewczysłęba
 Pyta: powiedz waszmość jaka
 Siedzi we skle tem gadzina ?
 Kto odpowie: co za robak ?
 Czy on z ślächty czy zéród gmina
 Weźmie sobie mnie za panią,-
 A nie, zgadnie,- wolej dęba !
 Bo wypuszczę sforę sobak
 I zagryzą go jak łanią.

DJABEL

/ziowając/

To ciekawe...

TWARDOWSKI

Otóż tedy

Wziąwszy na się postać biedy,
 W strzępach, w łachach, w łzach żebraka
 Idę dostać sam języka,
 Coby to za mszyca taka ?...
 Wyszła, pojrzę, toć wó flaszcy
 Najwyraźniej-pszczoła bzyka.
 "Mam cię" - myślę.- Zrzucam łachy
 "Znowum postać wziął foremną.
 "Panna pszczołę masz u flachy
 "Tylko ci w niej chybia żądła...
 "W stan małżeński proszę ze mną."
 "Na to panna się zestrąszy,
 Żem utrafił w jej igraszke
 I nim nocka się ogląda

Rączkę poda mi wzajemne
 Oraz pro memoria flaszkę.
 /ukazawszy na klepsydrę/
 Dotąd stoi na kredensie
 I skrzydłami we śkle trzęsie.

DJABEL

/ziewając/

Niesłychanie zajmujące...

TWARDOWSKI

Po tem, com ci w uszy nakładł
 Widzisz jasno jako słońce,
 Że ci skarb chcę oddać w zakład.
 Strzeż mi go jak oka w głowie!
 Nie ustrzeżesz? - będzie buba!
 /do Kuby/

Kędyż pani?

KUBA

Śpi w alkowie.

TWARDOWSKI

Nie widziałem rok cheruba,
 Nie kosztował słodkich pieszczot.-
 Rado przyjmie cię ma luba,
 Gotuj, djable, tegi brzeszczot
 /puka do drzwi alkowy w prawo/
 Basiu, Basiu, Basiułenku.

KUBA

Trudno zbudzić ją, gdy zaśnie.

TWARDOWSKI

/do diabła/

Pomyśl waszmość o ~~A~~harapie.
Dałbym głowę mą na pieńku,
Że się jej śni o nim właśnie.

DJABEL

/nabierając apetytu/

Gołąbeczka...

/Wszyscy skupili się w pobliżu drzwi alkowy/

PATRON

Cicho... Chrapie.

KOŚCIELNY

Wzdycha.

CIURA

Stęka.

TWARDOWSKI

Słyszeliście

Jak jęknęło coś siarczyście ?
Ciesz się waszmość, najwidoczniej
Już przeczuwa twoje przyjście.

DJABEL

A toć śmieleszy szturm rozpocznij.

TWARDOWSKI

/pukając/

Basiulenku, moje ptasze
Otwórz, otwórz łom i skrusze.
Mam-że ci przypomnieć flaszę

Z ona pszczołka, miodom wierną ?

Nie gub obłakanej dusze,

Nie gub jej, ach ! in aeterno...

/odczekawszy/

Ani szalenie

DJABEL

Ja ją wzruszę -

/gestem odsuwa wszystkich z przed drzwi alko-
wy, - staje przed nimi w pozie oficjalnie
uroczystej - równocześnie Twardowski daje
znać grajkom, którzy zaczynają akompaniować
Djabłu do tryoletów/

Zbudź się cuona, zbudź bogdanko !

Chociaż nie znam ciebie jeszcze

Zginam u twych wrót kolanko.

Choć cię nie znam, czuję dreszcze.

TWARDOWSKI

Podpisujesz skrypt in bianco...

DJABEL

Zbudź się cuona, zbudź bogdanko !

Tak przytulę, tak upieszczę,

Że się będziesz skarżyć rankom,

Czemu to nie północ jeszcze...

Zginam u twych wrót kolanko...

TWARLOWSKI

Podpisujesz skrypt in bianco...

DJABEL

Nigdy tak ku błotku leszcze,

Nigdy taran tak ku blankom
 Nie rwał się, nie wpadał w dreszcze...
 Zginam u twych wrót kolanko,
 Proszę, błagam, skomlę, wrzeszczę:
 Zbudź się cudna, zbudź bogdanko.
 /na znak Twardowskiego, grajki milkną,-
 pauza --wszyscy nasłuchują/

TWARDOWSKI

Widzisz jaka u niej cnota,
 Jak zamczysta jest na żądze.

DJABEL

Nie wytrzymam, wyrwę wrota !

TWARDOWSKI

Kie zaparła na wrzeciędzie.
 /zasłyszawszy jakiś szmer z alkowy, odstę-
 puje nieco wstecz/

GŁOS

/zza opon alkowy/
 Tyś to Kubuś ?

TWARDOWSKI

/półgłosem do Djabła/
 Mięknie skała,
 Będziesz mógł ją gniesć jak woski.

GŁOS

/z alkowy/
 Kubuś, kto tam z tobą społem ?

TWARDOWSKI

/głośno/

TWARDOWSKI

/głośno/

Otwórz, Basiu.

GŁOS /z alkowy/

Co ? Twardowski ???

TWARDOWSKI

Zatęskniłem za aniołem...

GŁOS /z alkowy/

Jeszcześ nie znił na cmentarzu

Mimo obrodní tych bez liku ?

Ty wisielcze, podwikarzu,

Czarny łotrza, rozpustniku !

/zatknęło ją z gniewu - kaszle/

TWARDOWSKI

/do Djabla/

Niechaj cię to nie przeraża -

Ona czyta z dykcyjonarza.

DJABEL

To kobietka w moim guście -

Puśćcie mnie już do niej, puśćcie !

TWARDOWSKI

/rozchylając nieco opon u drzwi/

Turkaweczko ! mój słowiku !

GŁOS /z alkowy/

Gdybyś mogła pieknie psiarnię

Na twój nędzny spuścić kark,

Na wieczyste dać męczarnię

W kotły pełne smoły i siark,-

Gdybym mogła za paznogie
 Drzazg wbić, ile drzew wśród puszczy,
 Żmijów stu pyskami w bok cię
 Kęsać, krew pić, cedzić tłuszcz,-
 Gdybym mogła jak nie mogę
 Po czub wtrącić cię w położe
 Na utrapień ostateczność,-
 Raju bym oddała wieczność,
 Wszystką nieba błogość - byle
 Zaznać, przeżyć taką chwilę !

DJABEL

Czy to także z dykcjonarza ?

TWARDOWSKI

Dużo zyskasz żyjąc z nią -

DJABEL

Waść się ze mną przekomarza.

TWARDOWSKI

Nie mów nic aż ujrzysz ją.
 Nie wiesz, co to urok babi -
 Głos odstręcza, ciało wabi.
 Przyniewoli cię uroda
 Skoro przyjrzysz się niewieście.

DJABEL

Mój Twardosiu, krew nie woda -
 Ukaż-że mi ją nareszcie.

TWARDOWSKI

A toć widzisz, luby biesie,
 Że nieskora do amora -

Lecz i na nią kształt znajdzie się.

Znam ja na nią sposób, znam.

Snadno nim ten upór skruszym.

Trza ci wiedzieć: zaunski kram

Miała w Rynku pod ratuszem.

Więc bywało, że w karocy

Jadę mimo a groszorób,

Widno niedospawszy noży

Drzenie sobie pośród skorup.

Owóż tedy z animuszem

Przykazuje ja hajdukom

Z kozia zleźć i potłuc czerep.

Zsięda, skoczą, wala, tłuka

A babina niczem Ereb,

Niczem waszej ryk czeluści

Jak języka nie rozpuści,

/chwytą z kredensu stos talerzy/

Jak nie porwie się przytomnie

Ze snu swego prosto do mnie...

Chcesz przekonać się ? - posłuchaj.

/tłucze talerze o podłogę/

GŁOS /z alkowy/

/w szalonej pasji/

Madejowe niech cię łoże

I kreteński poiknie buhaj !

A wy łotry, zbóje, draby !

Ino z wrzeczadz drzwi otworzę

Wygarnę ja wam schaby.

/wszyscy odskoczyli od drzwi alkowy - radziby
umknąć, gdyby można - tylko Twardowski pocią-
gnął Djabła ku kominowi i zasłaniając go sobą

oczekuje ataku/

PATRON

/przy drzwiach w głębi/

Drzwi zaparte

KOŚCIELNY

Nie ucieczem

Chyba oknem.

/pociąga go ku oknu/

/Z alkowy, z ożogiem w ręku, wypada pani TWARDOWSKA
w negliżu/

CIURA, CHŁOPI I GRAJKI

Wszelki duch

/cofają się pod ściany i ku oknu, dokąd z podnie-
sionym ożogiem zmierza i pani Twardowska/

TWARDOWSKI

/za siebie, do Djabła, półgłosem/

Jakże ci z tem czemś człowieczem ?

TWARDOWSKA

/zamierzając się na grupę pod oknem/

Ach, wy skisis, wy obwiesie.

GRUPA /pod drzwiami/

Nie bójcie się, nie bójcie się.

TWARDOWSKA

/zwracając się ku grupie pod drzwiami/

Gdzie wasz pan ? gdzie piekiel druh ?

Gdzie ten nędznik ?

TWARDOWSKI

/występując nieco/

Tu Basienko.

TWARDOWSKA

Ha-ha-ha-ha ! tuś mi ? - mam cię !
 Wiesz kto jestem ? znasz ten ośóg ?
 Chodź-no tutaj, chodź, serdenko.-
 Jeszcze żaden baszybożuk
 Nie zbił cię na takie tramcie,
 Jeszcze żaden młyn ni stępy
 Ziarn nie męły w takie strzepy
 I traczą żaden, jak jest traczem,
 Nie siekł, jak ja tym korbaczem
 Na drobniutko cię uślekam.

TWARDOWSKI

Basiu !...

TWARDOWSKA

/podchodząc doń/

Łotrze !

TWARDOWSKI

/nagle odskakuje i wysuwając Djabla naprzód
 zasłania się nim./

TWARDOWSKA

/odskakując/

Oj-ej !

TWARDOWSKI

/spokojnie/

Czekam.

TWARDOWSKA

/przerażona/

Precz mi, precz mi z tym rogiaczem.

DJABEL

/chcąc się wyrwać/

Puść mię, waszmość.

TWARDOWSKA

/drżąc ze strachu, do męża/

Dzierż go ! dzierż go !

KOŚCIELNY

Ciewy, jak drży sztuczka kusa.

GRZELA

Patrzcie-no jak racią wierzga.

DJABEL

/zły nań, pogardliwie/

Co się cham zna na podagrze.

Puść !

TWARDOWSKI

/wciąż trzymając go/

Już czas-by, czas w zaloty.

Patrz, jak tęskni do całusa.

DJABEL

/jeszcze próbując się uwolnić/

I ja także, i ja także -

TWARDOWSKA

/do męża błagalnie/

Weź go, zabierz do swej groty.

TWARDOWSKI

Radbym bardzo, ale szelma
 Choć mu spieszno do mej zguby
 W cyrografie parol dał mi,
 Że nim w smole mię po bielma
 Zacznie piec z innymi ciarni
 I gruchotać mi przeguby,
 Wpierw cokolwiek mu zalecę
 Spełni święcie co do joty.-
 Dotąd mocą swą z zaświecia
 Dwie wykonał bardzo ściśle --

TWARDOWSKA

/b.uradowana/

A po trzeciej - pójdiesz w pieco ?

TWARDOWSKI

Bezpowrotnie !

/puszcza wolno Djabła/

TWARDOWSKA

/do Djabła najśłodziej, jak umie/

Spełń, mój złoty !

DJABEL

/przerażony i oburzony do ostateczności/

Toż by była próba trzecia ?!

TWARDOWSKI

Nieinaczej, - bo tak myślę:

"Ja na rok u Belzebuba

"Przyjmę za ciebie mieszkanie

"Niech przez ten rok moja-luba

"Z tobą, jak z mężem zostanie.

"Przysięż jej miłość, szacunek

"I posłuszeństwo bez granic

/przerażonemu wyciąga z zanadru cyrograf/

"Złamiesz choć jeden warunek

"Już cała ugoda za nic."

/w miarę słów Twardowskiego DJABEL zdradza
coraz większy niepokój i lęk/

TWARDOWSKA

/mizdrząc się do Djabła/

Będę ci jak masło z miodem

Mój ty śliczny cherubinku!

Ani z starym ani z młodym

Nie zdybiesz mnie na uczynku.

Tobie każde serca włókno,

Najtajniejsze moje wdzięki -

TWARDOWSKI

/widząc, że Djabieł ma się ku oknu/

Hola! okno zamknąć, okno!

/Grupa przy oknie zamyka je pośpiesznie -

DJABEL cofając się przed Twardowską ma nadzieję
wymknąć się drzwiami, ku nim nieznacznie
zmierza/

TWARDOWSKA

/kierując się za djabłem/

Zechcesz - będę ci jeść z ręki,

Zechcesz - dam ci pió z mych ust

Jak małmazji, po troszeczkę.

TWARDOWSKI

Hola ! zamknąć drzwi na spust !

/Grupa przy drzwiach przekręca pospiesznie
klucz w zamku i klucz wyciąga z otworu/

DJABEŁ

/rzucił ścieśle spojrzeń Twardowskiemu/

TWARDOWSKA

Zimą - ciepło w mem łóżeczku,

Latem - pachnie niczem sad

DJABEŁ

Aż mię bierze oskominą.

Moja śliczna ty gołąbku.

TWARDOWSKA

Będziesz ze mnie bardzo rad

DJABEŁ

Nie, nie ! nie uchylaj rabka !

Pożknąłbym cię, schrupał, zjadł...

TWARDOWSKI

/spiesznie, odcinając mu drogę do komina/

Tylko dalej od komina !

DJABEŁ

Mój Twardosiu, północ bliska...

TWARDOWSKA

O, mój luby ! cały rok

Usta w usta: cmok, cmok, cmok.

DJABEL

/który cofając się przed nią, dotarł już
do drzwi - i stoi oparty o nie plecami, lecz
zawsząd naciskany/

Udusicie mnie, ludziska -

Któż gdzie komu tak dokucza ?

TWARDOWSKA

Wieczór w wieczór, dzióbek w dzióbek

Ze mną, przy mnie, mój cherubek -

Coraz bliżej, coraz czulej

To popieści, to przytuli -

Ty hołubisz, ja hołubię...

DJABEL

/obstąpiony ciżbą/

Hej ! na pomoc Belzebubie !

/znika/

/Ciżba nagle rozstępuje się/

PATRON

Gdzież on ?

GRZELA

Raju !

CIURA

Drzwi nietknięte

Klucza ! /podają mu go/

TWARDOWSKA

/zrozpaczona i wściekła/

Uciek ! ? ! ! !

TWARDOWSKI

Tam do licha !
Biegaj, łapaj go za piętę -

KOŚCIELNY

Czmychnął przez dziurkę od klucza.
/Otwierają z trzaskiem drzwi/

GŁOSY

O, o, patrzcie ! cznycha, cznycha !
/wybiegają i nikną w głębi ganku/

TWARDOWSKA

/widząc, że maż drze cyrograf/
Piekiś uszedł ty nędzniku,
Zbrodniu czarny i nilczanny !

TWARDOWSKI

Turkaweczko, mój szowiku,
Jaki ty masz głos przyjemny !
Od tak lubej, czulej żonki
Wolę uciec na Krzemionki.
/wybiega/

K u r t y n a.



